ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème WTOREK, 18 marca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 18 Mars 1952 Nr. 66

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Między młotem a kowadłem

Jeżeli w myśli zestawimy potworną prawdę o Katyniu, stwierdzoną w Waszyngtonie w wydziale specjalnym Kongresu, prowadzącym śledztwo w tej kwestii, z notorycznymi, potwierdzonymi w procesie norymberskim zbrodniami masowymi Niemców, dokonanymi poza Żydami głównie na narodzie polskim, otrzymamy dramatyczny obraz tego, w jak fatalnym położeniu znajduje się Polska między młotem rosyjsko-sowieckim a kowadłem niemieckim.

I obrazu tego szczególnie jeszcze jaskrawym uwypukleniem jest fakt, że obie strony, tak ze sobą „serdecznie" związane w sierpniu roku 1939 układem o rozbiorze Polski, przerzucają sobie wzajemnie odpowiedzialność za rzeź katyńską.

W rzeczywistości jedna strona była wykonawcą masakry oficerów polskich a druga podwójną z tej przyczyny przejęta była radością: najpierw, że zginął kwiat polskiej młodej inteligencji, co odpowiadało przecież wzorowo programowi hitlerowsko - niemieckiemu, a później, gdy rozwalił się pakt Ribbentrop — Mołotow, i szła wielka ofensywa niemiecka przeciw armii czerwonej, że była okazja do wszczęcia grobami katyńskimi wielkiej kampanii moralno - politycznej przeciwko Moskwie.

To położenie Polski między młotem a kowadłem będzie wymagało od tych, którzy będą decydowali o nowym porządku świata, uwagi bardzo specjalnej i gruntownej, by nie tylko wykluczona była możliwość powtórzenia się z jednej czy z drugiej strony monstrualnej na narodzie polskim zbrodni przeciwko ludzkości, lecz żeby element rdzenny obu stron tak utrzymany był w karbach granicznych, by Polska mogła oddawać się w trwałych warunkach pokojowych twórczej pracy gospodarczej i kulturalnej dla dobra nie tylko swego własnego, ale i powszechnego, i zapewniona była na stale przyjazna współpraca narodów.

Trzeba przyznać, że opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych bacznie interesuje się przebiegiem śledztwa, prowadzonego przez wydział Kongresu, by poznać rzeczywistą prawdę o Katyniu i wyrobić sobie należyte zdanie o tym, czym są Sowiety i do czego są zdolne. Pod tym względem różni się ona zasadniczo od opinii publicznej Wielkiej Brytanii.

Tam bowiem decydujące są względy natury oportunistyczno - taktycznej. Jeżeli na zewnątrz dzieje się coś dla państwa politycznie niewygodnego, zamyka się oczy i uszy na rzeczywistość, choćby to ze stanowiska moralnego poważnie mogło budzić wątpliwości. Jest w tej mierze w społeczeństwie brytyjskim wiele dycypliny, czasami podziwu godnej. Ale rzecz inna, czy to nie idzie za daleko, nie tłumi osobistego głosu sumienia i nie osłabia obywatelskiej odpowiedzialności za losy państwa własnego i innych narodów. I rzecz inna, czy bywa to przez innych zawsze dobrze rozumiane i należycie oceniane, czy raczej nie bywa w rozgrywkach międzynarodowych przez czynniki złej woli nadużywane na niekorzyść dobrej sprawy.

Tak było z obrotem spraw w Teheranie i Jałcie; tam coprawda w towarzystwie Stanów Zjednoczonych, Tak było i jest z wiernością brytyjskiej opinii publicznej wobec Teheranu i Jałty. Tak jest z jej niewrażliwością, nieraz wręcz niechętną, a nawet nieprzyjazną na los narodów za żelazną kurtyną, zawiniony przecież w znacznej mierze przez politykę brytyjską.

Lepiej o nim i o wszystkim, co się z tym łączy, „zapomnieć". Dla brytyjskiej opinii publicznej, wyrażającej się w prasie, wygodniej jest tych tematów nie tykać, a jeżeli już koniecznie całkiem milczeć nie można, po nich się powierzchownie i krótko prześlizgnąć.

Tak było niedawno ze stanowiskiem prasy angielskiej do londyńskiej konferencji Ruchu Europejskiego w sprawie Europy środkowej i wschodniej. Było tak mimo, że ruch ten został zainicjowany przez samego Churchilla, mimo, że na konferencji przemówienie powitalne wygłosił imieniem rządu brytyjskiego minister Mac Millan, że na zebraniach plenarnych przewodniczył b. minister konserwatywny Amery, że w obradach brali udział b. minister Greenwood, przywódca liberałów Davies, kilku członków parlamentu, syn premiera Rando'ph Churchill i inni. Temat: los obecny oraz przyszłość narodów Europy środkowej i wschodniej, ujarzmionych przez Sowiety, był — niewygodny.

Inaczej zachowała się prasa Stanów Zjednoczonych wobec deklaracji celów i zasad wyzwolenia narodów środkowej i wschodniej Europy, ogłoszonej w Filadelfii przez przedstawicieli politycznych dziesięciu narodów w lutym roku zeszłego. Nawet pisma, które miały wobec tej deklaracji, czy wobec zjazdu takie czy inne zastrzeżenia, na przykład w sprawie jugosłowiańskiej, poinformowały o manifestacji czytelników swych poważnie i szczegółowo podnosząc zasadnicze znaczenie wspólnego, zgodnego głosu wyrazicieli woli i dążenia do wolności i niepodległości narodów zza żelaznej kurtyny.

Ale stawmy sprawę bardziej dobitnie: czy jest do pomyślenia, by parlament brytyjski z taką czy inną większością polityczną wyłonił komisję do zbadania sprawy katyńskiej, a prasa angielska referowała o przebiegu prowadzonego przez komisję śledztwa?...

Dr Marian Seyda

Jeszcze jeden marynarz polski wybrał wolność w Szwecji

Sztokholm. — Jeszcze jeden marynarz polski wybrał w sobotę wolność w Szwecji. Jest nim członek załogi polskiego statku, który zawinął do portu w Karlskrona. Marynarz zwrócił się do władz szwedzkich, prosząc o prawo pobytu w charakterze uchodźcy politycznego.

18 zabitych w kopalni w sowieckiej strefie Niemiec

BERLIN. — Dziennik „Telegraf", wychodzący w brytyjskiej strefie ogłosił, że 18 robotników poniosło śmierć w wapienniku w Ruebeland, w górach Harzu (strefa sowiecka), podczas sypadku, który wydarzył się w ub. środę.

Według tego dziennika, zawaliła się ściana wapiennika na przestrzeni 100 m., grzebiąc pod sobą robotników.

Dolinę z wioską Tignes stopniowo zalewa woda

GRENOBLE. — W sobotę, jak było przewidziane, przystąpiono do stopniowego zalewania doliny górskiej, w której leży wioska Tignes, skazana na zagładę. Poziom wody osiągnie pierwsze zabudowania wioski, gdy jezioro dojdzie do wysokości 15 m. Wioska będzie całkowicie zalana za jeden lub 2 miesiące.

W niedzielę odbyły się w Tignes ostatnie nabożeństwo i ostatnie wybory gminne. Prezydent Auriol przesłał do wioski list, w którym wskazuje na konieczność poświęcenia Tignes oraz przesyła mieszkańcom wyrazy sympatii.



(Foto: Record)
Ostatni mieszkańcy Tignes wyprowadzili się z wioski.

Klęska partii Schumachera w wyborach uzupełniających w Oberhartz

Bonn. — W niedzielę odbyły się w zachodnich Niemczech wybory uzupełniające w okręgu wyborczym, Oberhartz celem dokonania wyboru posła na miejsce zmarłego socjalisty.

Kandydat wspólny partii niemieckiej chrześcijańsko - demokratycznej Adenauera został wybrany otrzymawszy ponad 41 tysięcy głosów, podczas gdy za kandydatem socjalistycznym padło 38 tysięcy.

1.400 więźniów w obozie koncentracyjnym we wschodnich Niemczech

Bonn. — Komitet kierowniczy niemieckiej partii społeczno-demokratycznej ogłosił raport o obozie koncentracyjnym w Buetzow-Dreibergen, w strefie sowieckiej, gdzie przebywa około 1.400 osób, w czym 260 kobiet, więźniarek politycznych.

Według SPD internowani są poddawani torturom, godnym metod gestapo. Niektórzy mają być zakuci w kajdany i zamknięci w „klatkach na lwy" za drobne przestąpienia przepisów karności w obozie. Bicie i pozbawianie żywności, są na porządku dziennym, mówi raport. Wśród więźniów politycznych jest jakoby 80 „badaczy Pisma św.", oraz około stu dawniejszych członków „policji ludowej".

Dwa samoloty zderzyły się w czasie lotu

4 zabitych

Casablanca. — Dwa samoloty turystyczne zderzyły się w ub. niedzielę w czasie lotu ponad lotniskiem w Tit-Mellil. Obydwaj piloci, pp. Monville oraz Noguero, jak również towarzyszący im pasażerowie ponieśli śmierć. Zderzenie nastąpiło na wysokości zaledwie 100 metrów od ziemi.

Niepokój w Polsce i Czechosłowacji - zadowolenie w Niemczech

wskutek oświadczenia się Rosji za zjednoczeniem i niezależnością Niemiec oraz za odbudową „Wehrmachtu"

Cała prasa reżimowa w Polsce i Czechosłowacji zwalczała nie tylko Stany Zjednoczone, ale nawet Francję, jakoby kraje te chciały odbudować „wehrmacht" niemiecki. Tymczasem Francja właśnie robiła wszystko, co było w jej siłach, aby zapobiec odbudowaniu samodzielnej armii niemieckiej. Jest zasługą Francji, że Zachód oświadczył się przeciw odtworzeniu niemieckiego sztabu wojskowego na czele odbudowanego „wehrmachtu". Francja przeprowadziła, że włączone do zachodniej Europy Niemcy zachodnie mają wystawić tylko oddziały włączone do armi europejskiej i podlegające dowództwu gen. Eisenhowera.

Natomiast Rosja, która w Poczdamie domagała się zakazania Niemcom posiadania jakiejkolwiek własnej siły zbrojnej, wystawiła jako pierwsza pod nazwą policji niemieckiej siłę zbrojną we wschodnich Niemczech. Obecnie zaś wystąpiła nagle z wnioskiem nie tylko zjednoczenia i pełnego usamodzielnienia Niemiec, ale także za zgodą na samodzielną własną armię niemiecką pod dowództwem generałów, którzy służyli Hitlerowi, oraz na przywrócenie wszelkich praw byłym nazistom! —

Prasie reżimowej w Polsce i Czechosłowacji, odwiecznie zagrożonym przez Niemcy, trudno dzisiaj wytłumaczyć, że to właśnie Rosja chce odbudowania „wehrmachtu" niemieckiego, by przelicytowac Zachód i zjednać sobie byłych nazistów i generałów hitlerowskich.

Prezydent Czechosłowacji Gottwald, który w chwili wysunięcia propozycji niemieckich był z wizytą w Berlinie, stwierdził, że widział na własne oczy, jaki zapał w Niemczech wschodnich wywołała propozycja Niemiec odbudowy „wehrmachtu" w zjednoczonych i usamodzielnionych Niemczech.

Nie mniej jest zadowolony kanclerz Adenauer, który chciałby jedynie jeszcze wiedzieć od Rosji, w jaki sposób ma powstać nowy rząd zjednoczonych Niemiec i jak będzie załatwione zagadnienie ziem położonych na wschód od linii Odra — Nisa, „które Adenauer ciągle jeszcze uważa za niemieckie".

Coprawda Grotewohl uważał dotychczas granicę Odry i Nisy za ostateczną, ale nikt nie wątpi, że powitałby zmianę stanowiska Rosji także w tym względzie z takim samym „entuzjazmem", jaki okazuje teraz dla zwalczanego dotychczas „wehrmachtu".

Adenauer zresztą całkiem wyraźnie oświadczył, że jest pewny, iż Rosja tak że w sprawie granicy na Odrze i Nisie zmieni swoje stonowisko i okaże gotowość do „porozumienia."

Nie dziw więc, że mimo nadrabiania miną przez reżimowców w Warszawie i w Pradze i ich prasę, wiadomości z Polski i Czechosłowacji donoszą o rosnącym niepokoju wskutek tego, że Rosja idzie dziś całkowicie na rękę Niemcom.

• • •

Paryż. — Według doniesień z Polski i Czechosłowacji propozycje sowieckie odbudowania niemieckiej armii narodowej wywołały żywy niepokój w tych krajach. Dziennik paryski „La Croix" pisze:

„Nagła zmiana frontu Kremlu wywołała niepokój w Pradze, a zwłaszcza w Warszawie. Wiadomo bowiem dobrze w obydwóch tych stolicach, że granica na Odrze i Nisie oraz Sudety nie zaciążyłyby bardzo na szali, gdyby Rosja postanowiła jeszcze raz porozumieć się z Niemcami."

Dziennik przypomina dalej, że już raz Moskwa ograniczyła żądania swych satelitów, którzy domagali się od Niemiec odszkodowań wojennych. „Cóż myśli się w tych krajach teraz, zapytuje „La Croix", kiedy Moskwa głosi całkowite przywrócenie potęgi wojskowej i gospodarczej zjednoczonych Niemiec, przy jednoczesnej rehabilitacji szefów Wehrmachtu i nazistów? Powiedzieć, że kraje te są zdumione, byłoby za skromnie".

„Dla ugłaskania tych krajów, pisze dalej dziennik, Moskwa zaofiaruje im pewne „wynagrodzenia" gospodarcze". Dziennik przypomina tutaj kryzys gospodarczy, jaki istnieje w państwach bloku sowieckiego, dodając:

„Jugosławia eksploatowana do ostatnich granic przez Moskwę, miała w końcu tego dość; satelici są wyzyskiwani; Moskwa pragnie nastawić ich gospodarkę na inne kierunki, z oczywistą nadzieją wyciągnięcia z tego korzyści dla siebie".

Konferencja Kominformu w Warszawie w sprawie Niemiec

LONDYN. — W kołach brytyjskich komunistów podano do wiadomości, że na koniec marca br. zwołana została do Warszawy konferencja przywódców Kominformu, której przewodniczyć będzie G. Malenkow, sekretarz generalny sowieckiej partii komunistycznej.

Na porządku dziennym obrad przedstawicieli Kominformu z 8 krajów, znajdzie się między innymi projekt traktatu pokojowego z Niemcami w myśl propozycyj sowieckich.

Chodzić będzie o uspokojenie rosnących obaw, jakie powstały w krajach, które w czasie drugiej wojny światowej były ofiarami hitlerowskiej agresji. Sowieckie propozycje odbudowania niemieckiej armii narodowej wywołały już poważne zaniepokojenie w społeczeństwach, bezpośrednio sąsiadujących z Niemcami.

Ponadto konferencja warszawska ma zająć się omówieniem nowego programu polityki sowieckiej wobec Zachodu.

*

Dzięki zdecydowanej postawie Zachodu, nota sowiecka stanowi wyraźny postęp

oświadczył kanclerz Adenauer

SIEGEN. — Przemawiając w niedzielę na kongresie partii chrześcijańsko - demokratycznej (grupa protestancka) w Siegen, kanclerz Adenauer poruszył sprawę ostatniej noty sowieckiej, oświadczając, że stanowi ona wyraźny postęp dzięki zdecydowanej postawie Zachodu i wzmocnieniu jego siły obronnej. Adenauer dodał, że propozycje sowieckie nie powinny jednak spowodować żadnego opóźnienia w wykonywaniu programu obronnego mocarstw zachodnich oraz w jednoczeniu Europy. Podkreślił on również, że celem polityki rządu zachodnio - niemieckiego jest wzmocnienie Zachodu, by móc prowadzić rokowania z Rosją. Nie mamy prawa, zaznaczył Adenauer, zaniedbywać najmniejszej możliwości dojścia do pokojowego porozumienia i do nowego porządku w Europie. — Według kanclerza z Bonn, Moskwa powinna wyjaśnić między innymi w jaki sposób wyobraża sobie utworzenie rządu dla całych Niemiec oraz utworzenie niemieckiej armii narodowej.

*

Kaiser domaga się zbadania propozycyj sowieckich

Berlin. — J. Kaiser, minister rządu w Bonn dla spraw zjednoczenia Niemiec, domagał się w przemówieniu radiowym zbadania propozycyj Moskwy, dodając jednakowoż: „W stosunkach z Niemcami rząd sowiecki nakłada zawsze na swą żelazną pięść miękką rekawiczką, ale my się nie ugniemy".

*

W czasie rokowań w sprawie „porozumień umownych" nie będzie poruszane zagadnienie granic niemieckich — oświadczył Hallstein

WASZYNGTON. — Prof. Hallstein, zachodnio - niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych oświadczył w Waszyngtonie, że w czasie rokowań o „porozumienia umowne" sprawa granic przyszłych Niemiec nie będzie omawiana.

Morderca sędziego z Chalon-sur-Saone poszukiwany w północnej Francji

ARRAS. — Wszystkie posterunki żandarmerii i policji w północnej Francji zostały zaalarmowane informacjami, że marynarz kanadyjski, Lorne Rutherford, według wszelkich poszlak morderca sędziego Rosselina z Chalon-sur-Saône, znajduje się w północnej Francji. Zaświadczyli o tym dwaj automobiliści. Pierwszy z nich zabrał Rutherforda z Paryża do Doullens, drugi podwiózł go do Arras. Pasażer, którego rozpoznali na fotografii, powiedział im, że zamierza udać się do Dunkierki.

Spędził cztery lata w więzieniu za zbrodnię, której nie popełnił

PARYŻ. — Sprzeczka dwóch kobiet, które w kawiarni w la Villette wyrzucały sobie szczegóły o zbrodni, popełnionej w 1948 r. w la Plaine-sur-Mer, naprowadziły policję na ślad omyłki sądowej.

7 maja 1948 r. zostali zamordowani w nocy małżonkowie Hemery, lat 70 i 74. Aresztowano wówczas młodego robotnika portowego, Jana Dehay, który nasamprzód przyznał się do zbrodni, a potem cofnął zeznania. Sąd skazał go na 10 lat więzienia.

Jedną z kobiet, sprzeczających się w kawiarni była Joanna H., przyjaciółka bandyty, R. Pruvot, siedzącego w więzieniu za kradzieże, a druga Żorżetta Petit. Ostatnia uczestniczyła w zabójstwie wraz z niejakim René Dutoy i R. Pruvot.

Dehayes, siedzący niewinnie w więzieniu od czterech lat, zostanie wypuszczony na wolność.

Projekty premiera Pinay w sprawie zniżki cen i odbudowy zaufania do franka

oraz do uzdrowienia gospodarstwa nar.

PARYŻ. — Rząd premiera Pinay'a opracowuje w poniedziałek i wtorek projekty finansowe, które w ciągu bieżącego tygodnia mają zostać przedłożone Zgromadzeniu Narodowemu. Premier Pinay naradzał się w niedzielę w tej sprawie z sekretarzami stanu dla spraw finansowych i budżetu. Niedobór budżetu wynosi około 400 miliardów fr.

Premier Pinay pragnie znaleźć inne sposoby pokrycia niedoboru niż nowe podatki. Pragnie wyrównać go drogą oszczędności, walką z oszustwami podatkowymi oraz uzdrowić życie gospodarcze przywróceniem zaufania do franka, m.in. przez wpływanie na zniżkę lub stabilizację cen. Nowe podatki miałyby zostać ustanowione dopiero w razie gdyby wykonanie projektów rządowych nie przyniosło oczekiwanych rezultatów.

Pierwszym pociągnięciem rządu w dziedzinie finansowej, którego powodzenie ma zaświadczyć o wzroście zaufania do waluty francuskiej, jest wydanie bonów skarbowych na kwotę 15 miliardów fr., będących do nabycia od 17 marca. Odsetki tych bonów wzrastające stopniowe, są wyższe od oprocentowania dotychczasowych bonów.

Pożyczka na inwestycje

W poniedziałek przystąpił rząd do narad nad rozpisaniem wielkiej pożyczki przed 15 kwietnia. Podpisujący tę pożyczkę mieliby uzyskać prawo do zniżki podatkowej, w wysokości 15 do 20 proc. Prócz tego premier Pinay projektuje jakoby możliwość udziału podatników w upaństwowionych przedsiębiorstwach (naprzykład elektrowniach lub kopalniach) w celu zainteresowania ich bezpośrednio aktywnością lub wydajnością przedsiębiorstw państwowych.

Przyspieszenie zniżki cen mleka

Rokowania premiera Pinay z producentami mleka i sprzedawcami zakończyły się pomyślnie w niedzielę. Od poniedziałku przeto mleko potaniało o 4 fr. na litrze. Chodzi w tym wypadku o przyspieszenie zniżki sezonowej o blisko dwa tygodnie. Celem zaważenia na cenach masła, nastąpi rzucenie na rynek 1.100 ton masła duńskiego. W następstwie tego pociągnięcia, spodziewane jest obniżenie cen masła o 60 do 70 fr. Oczekiwana jest także zniżka cen serów.

Zarządzenia odnośnie warzyw są w przygotowaniu.

Bony skarbowe

Bony skarbowe, wydane z dniem 17 marca mogą być spłacane po trzech miesiącach. Cena emisji wynosi 4.975 fr. za bon, wartości 5.000 fr.

Wysokość zwrotu: po 3 miesiącach 5.000 fr., a po 6 miesiącach 5.040 fr. itd.

Odsetki wynoszą 2 proc. za 2 miesiące i dochodzą do 4,33 proc. za 3 lata.

Bony wolne od wszelkich podatków, opiewają: na 5.000, 20.000, 100.000 fr. i milion fr. Po 6 miesiącach bony są przyjmowane na opłacenie podatków bezpośrednich i korzystają wówczas z podwyższenia odsetek o 10 procent.

Cztery ofiary wypadków przy pracy

CHARTRES. — Robotnik w gazowni w Nogent-le-Rtour, Emil Poirier, lat 56, wpadł w czasie pracy do dołu i zmarł na skutek zatrucia gazem. Kilku kolegów, którzy usiłowali pospieszyć mu z pomocą, uległo również zatruciu, ale zdołano ich przywrócić do przytomności.

• • •

THIERS. — Trzech górników zostało zasypanych w kopalni Lachaux (Puy-de-Dome). Jeden z nich, Albert Gaphe, lat 21, poniósł śmierć na miejscu. Dwóch pozostałych górników zdołano wyratować.

• • •

CASABLANCA. — Dwaj robotnicy marokańscy, zatrudnieni przy robotach ziemnych zostali zasypani i zabici.

16 milionów fr. pod paskiem

CASABLANCA. — Służba celna na przylądku Cazes, krótko przed odlotem samolotu Casablanca — Paryż via Tanger, zatrzymała pasażerkę, która ukrywała pod paskiem 16 milionów fr. w banknotach 5.000 fr. Pieniądze zostały skonfiskowane.

Mordy katyńskie dokonane na rozkaz Kremlu

Umowa Hitler — Stalin w sprawie likwidacji przywódców polskich

Chicago. — W czasie sobotnich przesłuchów, prowadzonych w Chicago przez Komisję Katyńską złożył zeznania były sowiecki pułkownik Jerszow, intendent, który uciekł z Niemiec wschodnich wraz z żoną i dzieckiem do Berlina zachodniego w r. 1949.

O Katyniu dowiedział się świadek po raz pierwszy w r. 1944 z „Prawdy" moskiewskiej.

Kiedy jego dywizja przybyła do Polski w rejon Małkini w listopadzie r. 1944, zgłosił się do świadka szef specjalnych oddziałów dla likwidacji szpiegów i kontrrewolucjonistów. Był nim niejaki kapitan Borysow, zboczeniec i pijak. Kapitan Borysow zażądał wódki, ponieważ jego oddział, miał rozstrzelać 4 Polaków. W myśl rozkazów, żołnierze specjalnych oddziałów mieli otrzymać wódkę przed i po wykonaniu egzekucji.

Przy tej sposobności kapitan Borysow narzekał, że dostaje mało wódki, ponieważ nie ma masowych egzekucyj.

Kapitan Borysow wygadał się przed pułkownikiem Jerszowem, że w Katyniu to dobrze pijali, gdy likwidowali polskich oficerów. **Sam Borysow powiedział, że jego oddział zmasakrował około 400 polskich oficerów-jeńców. Mordowania tych ludzi dokonywano w ziemiance, by zgłuszyć strzały, a następnie zamordowanych układano w masowym grobie.**

O mordzie katyńskim, jak zeznał świadek, wiedział również sowiecki **podpułkownik Iljazow,** dowódca 15 dywizji, który oświadczył, że polskie odziały, które wezmą udział w walkach przy boku jednostek sowieckich są niepewne, ponieważ na Polaków Rosjanie nie mogą nigdy liczyć. Przy tej okazji Iljazow wyraził swoje zadowolenie, że Stalin dokonał „zabiegu zapobiegawczego" wydając rozkaz likwidacji polskich oficerów w Katyniu.

Świadek Jerszow podkreślił, że **ludzie na Kremlu nakazali zgładzić 14 do 15 tysięcy polskich jeńców,** ponieważ stanowili oni gotowe kadry dla 250 tysięcznej armii, którą można było zorganizować z Polaków. Przez zlikwidowanie 15 tysięcy oficerów polskich Politbiuro sowieckie ułatwiło sobie podbój narodu polskiego. **Zdaniem Jerszowa, część przywódców narodu polskiego miał wymordować Hitler, a część przywódcy Kremlu.**

W końcu świadek podkreślił, że mord katyński jest dziełem NKWD i obecnych władców Rosji, a nie narodu rosyjskiego.

*

Zeznania kpt Młynarskiego ze Starobielska i dr. Srokowskiego z Kozielska przed Komisją U.S.A.

CHICAGO. — W sobotę zeznawali przed Komisją Kongresową dla badania mordu w Katyniu dalsi świadkowie. Jednym z nich był kpt. Bronisław Młynarski, zamieszkały obecnie w Los Angeles w U.S.A. Przed wojną był wicedyrektorem Linii okrętowej Gdynia — Ameryka. W 1939 roku był zmobilizowany jako oficer rezerwy w służbie saperskiej i podlegał grupie operacyjnej, którą dowodził gen. Bohatyrewicz.

W toku działań wojennych grupa operacyjna gen. Bohatyrewicza liczyła około 25 tysięcy ludzi. Generał, kiedy dowiedział się o wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski, odbył odprawę z wyższymi dowódcami i polecił unikania walki z Rosjanami.

W ciągu dalszych tygodni grupa ta została otoczona przez oddziały sowieckie i wzięta do niewoli.

Większość tej grupy została wywieziona do Rosji.

Świadek znalazł się w Starobielsku, gdzie znajdowało się 4 i pół tys. oficerów oraz 6 tysięcy żołnierzy.

Kapitan Młynarski zeznał, że Rosjanie karmili jeńców całymi miesiącami propagandą komunistyczną, szkalując Francję, W. Brytanię oraz Zachód. W Starobielsku stany jeńców zmieniały się.

W dniu 5 kwietnia 1940 roku, kiedy obóz ten zaczęto rozładowywać, w Starobielsku było 3.920 oficerów, w tym 9 generałów i 150 pułkowników. Od kwietnia do 12 maja 1940 roku wywożono codziennie w nieznane z obozu po 150 do 200 jeńców.

Świadek oświadczył, iż jest przekonany, że plan likwidacji polskich oficerów został wypracowany przez Rosjan na najwyższym szczeblu i decyzja likwidacji została wydana przez najwyższe czynniki Rosji.

W końcu kapitan Młynarski dodał, że wymordowanie jeńców polskich dokonane zostało conajmniej na rok przed wybuchem wojny niemiecko - rosyjskiej.

Jako drugi świadek zeznawał dr. Marian Srokowski z obozu w Kozielsku. Oświadczył on, że w cywilu był chirurgiem i jako oficer rezerwy został zmobilizowany w 1939 roku. Rosjanie wywieźli go do obozu jeńców w Kozielsku, gdzie przebywało 500 lekarzy, przeważnie oficerów rezerwy. Z liczby tej pozostało przy życiu zaledwie 10.

Zapytywany, czemu zawdzięcza życie, świadek powiedział, że sam nie wie. Być może temu faktowi, że ożeniony jest z Francuzką. Otrzymywał do obozu listy od niej pisane w języku francuskim. Być może Rosjanie chcieli uniknąć wszelkich interwencji ze strony Francji.

Świadek przypomniał, że sam widział, jak był przewożony z Kozielska, napisy w wagonach kolejowych wskazujące, że jeńcy polscy wywożeni byli w rejon lasów pod Smoleńskiem. W jednym z wagonów świadek widział napis: „7 kwietnia 1940 r., wywożą nas na pierwszą stację kolejową za Smoleńskiem", t.j. w rejon Katynia.

Dr. Srokowski wyraził przekonanie, że mord w Katyniu był dziełem zorganizowanym i przygotowanym na zimno przez przywódców sowieckich.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Zbrodnia wołająca o karę!

Wreszcie świat wolny omawia tę straszną zbrodnię popełnioną w Katyniu, wyciągając ją na światło dzienne. Nie wątpimy w to, że w tym celu to uczynił, by należycie i odpowiednio ukarać zbrodniarzy, jakich nie było jeszcze w historii świata. Tu i ówdzie znajdują się naoczni świadkowie tej zbrodni, którzy przetrwali tam, za żelazną kurtyną najcięższe chwile, by dziś w świecie wolnym zabrać w tej sprawie głos, by ogłosić całemu światu okrutne zbrodnie masowo dokonywane na bezbronnych oficerach, księżach i inteligencji polskiej, w celu łatwiejszego zagarnięcia i owładnięcie przez zbrodniarzy całej Polski.

Pamiętać nam jednak o tym trzeba, że większość poszkodowanych świadków znajduje się w niewoli i tym mówić dziś jeszcze nie wolno. Żyją tam bracia, siostry i żony pomordowanych oficerów w Katyniu, mają od nich listy i inne dowody. Znana mi jest osobiście pewna rodzina bliskich sąsiadów, z której dwóch braci: Tadeusz, inżynier leśniczy i Marian, zawodowy oficer, obydwaj poszli na wojnę w 1939 roku i długo nie było od nich wiadomości, aż raz napisali list z Rosji i na tej wiadomości się skończyło. Dopiero, gdy odkryto groby pomordowanych 12 tysięcy Polaków i sporządzano szereg list na podstawie znalezionych dokumentów, wtenczas dowiedzieliśmy się, że ci dwaj bracia zginęli śmiercią okrutną w lasku katyńskim. Ojciec ich nie przeżył tego ciosu, a matka staruszka żyje jeszcze wciąż nadzieją, że jej synowie może kiedyś wrócą, gdyż córki starannie zachowały przed nią tę straszną wiadomość, by oszczędzić matki, która tyle nadziei podkładała zawsze w swoich synach. Tysiące jest w Polsce takich rodzin, którym dziś jeszcze nie wolno o tym mówić, ale gdy przyjdzie czas, ogłoszą światu całą prawdę, wyjawią swój ból, który ich lata już całe trawi, a dziś sami w sercach swoich znoszą ten krzyż i jedynie przed Bogiem się uskarżają.

Dopóki Polska jest pod zaborem sowieckim, ludzie są zamknięci w sobie, o zbrodni katyńskiej obawiają się mówić nawet wśród najbliższych, gdyż każde nieopatrzne słowo może zaprowadzić do więzienia.

Jak wszystko na świecie musi dojrzeć, tak też dojrzała zbrodnia katyńska. Przyjdzie czas jednak, że zbrodnia ta będzie ukarana, a nad polską ziemią zaświeci jutrzenka wolności. Na tę chwilę, która wydaje się zbliżać, czeka naród polski gotowy do nowych ofiar i poświęceń, czego bardzo obawia się zaborca i zacieśnia coraz silniej łańcuchy niewoli. Zaborcy wiedzą, że wszystko ma swój kres i póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie, dlatego spieszą się, by z naszego umęczonego narodu i kraju wycisnąć ile tylko się da. Oni pamiętają dobrze rok 1920 nad Wisłą i za tę klęskę mszczą się okrutnie na wszystkich Polakach. Ale nie myślą o tym, że rok 1920 może się dla nich powtórzyć, ale tym razem o wiele jeszcze sromotniej dla nich za Katyń, za masowe ludobójstwo i za inne zbrodnie.

Świat wolny jest do głębi wzburzony tą straszną, niebywałą w historii zbrodnią, krew w żyłach mrożącą, gdy tymczasem sam zbrodniarz sieje dalej po świecie zatruty jad komunizmu, znęcając się nad podstępnie ujarzmionymi przez siebie narodami. Ale, jaką bronią kto wojuje, od takiej sam zginie i czas wszystkiego dokona.

Wiadomo, że tak jedni zaborcy jak drudzy, pragnęli i pragną Polskę wyniszczyć i Polaków wygubić, by ślad po nich zaginął. Ale nad ziemią Piastów czuwa wszechmocna siła, wyższa nad hitleryzm i komunizm razem wzięte.

Chociaż nam serca rwą się na strzępy,
Żywych nas szarpią kruki i sępy,
To jednak zginąć nam nie sądzone —
Okrutne zbrodnie będą pomszczone!

I.K.

Prasa polska w Stanach Zjedn. wzywa Polonię Amerykańską do gorętszej obrony narodu polskiego wobec grożących niebezpieczeństw

Chicago. — Dzienniki polskie w Stanach Zjedn. powtarzają apel, który najpierw ukazał się w „Narodzie Polskim", a w którym czytamy:

„Polonia Amerykańska za mało robi dla Polski.

„Za mało na swe siły!

„I za mało na potrzeby i niebezpieczeństwa, w jakich znalazła się Polska!

„Polska jest w sowieckiej niewoli.

„Cały naród jest poddany nie tylko prześladowaniu, ale silnemu procesowi przekształcania go na naród komunistyczny, powolny Moskwie.

„Wszystkie więzy narodu polskiego z Ameryką są eliminowane.

„Przygotowuje się siły polskie do walki z Zachodem, a co za tym idzie i z Ameryką.

„A tymczasem rząd Stanów Zjednoczonych uznaje reżim warszawski — narzędzie Moskwy. I w programie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych nie ma ani słówka o uwolnieniu Polski z sowieckiej niewoli.

Co więcej, rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest przyłożyć rękę do oddania prastarych ziem polskich Niemcom wtedy, gdy przyjdzie do zjednoczenia wschodnich Niemiec z zachodnimi.

„Jak widzimy, naród polski znajduje się w strasznej sytuacji. Jest w niewoli. Jest w procesie gwałtownej komunizacji. Jest zagrożony nową grabieżą ziem swoich przez Niemcy.

„Co wobec takiej sytuacji winna czynić Polonia Amerykańska?

„Siedzieć? Milczeć? Nic nie robić?

„NIE!

„Po stokroć razy — **NIE!**

„Polonia amerykańska musi mówić, działać, oddziaływać.

„Wzywa ją do tego krew polska.

„Wzywa ją do tego sprawiedliwość.

„Wzywa ją do tego i interes Stanów Zjednoczonych.

Od wolności Polski i naprawienia krzywd zadanych narodowi polskiemu w dużej mierze zależy wolność i bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych.

Polonia Amerykańska musi mówić głośno, czego chce, by czynniki rządzące w Stanach Zjednoczonych wiedziały, czego ona chce.

Polonia Amerykańska musi energicznie występować i działać w obronie praw narodu polskiego, by czynniki rządzące i całe społeczeństwo amerykańskie wiedziały, jakie to są prawa i dążenia narodu polskiego.

Pamiętajmy, że nikt tu w Ameryce, poza Polonią Amerykańską, nie będzie za naród polski myślał, o jego prawa zabiegał albo starał się wniknąć w duszę narodu polskiego. Obowiązek ten ciąży na nas, obywatelach amerykańskich polskiego pochodzenia.

Ani Kongres Stanów Zjednoczonych, ani Departament Stanu, ani nawet Prezydent nie wystąpią z własną inicjatywą, by dogodzić narodowi polskiemu albo stawać w jego obronie. **Inicjatywa winna wychodzić od Polonii Amerykańskiej.**

Zadanie przeto Polonii Amerykańskiej wobec Polski jest jasne i proste.

1. Żądać od naszych czynników rządzących i działać w tym kierunku, by do programu polityki zagranicznej załączyły deklarację, głoszącą **oswobodzenie Polski z sowieckiej niewoli.**

2. Żądać od naszych czynników rządzących i działać w tym kierunku, by nigdy i **pod żadnym warunkiem nie zgodziły się na oddanie Niemcom ziem prastarych polskich, ciągnących się po Odrę i Nisę Łużycką.**

3. Żądać od naszych czynników rządzących, by wglądnęły w **straszliwy proces przymusowego i gwałtownego komunizowania narodu polskiego i położyły temu koniec.**

4. Żądać od naszych czynników rządzących, by nareszcie zbadały, ustaliły i ogłosiły winowajców zbrodni katyńskiej.

Są to, poza innymi **zadaniami, najważniejsze, najbardziej piekące i najtrudniejsze zadania,** do spełnienia których winniśmy przystępować zwarcie, odważnie, wszystkimi naszymi siłami i zasobami."

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Haydn był nieszczęśliwym w małżeństwie. Zakochał się w córce fryzjera, której dawał lekcję muzyki, ale dziewczę wstąpiło do klasztoru. Wtedy ojciec jej, nie chcąc stracić takiego zięcia, namówił go, ażeby się ożenił ze starszą jego córką. Haydn uległ i stał się najnieszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Anna Keller była „jędzą", z którą nikt nie mógł wytrzymać; aż wreszcie cierpliwość Haydna wyczerpała się, i wyprosił ją z domu; płacił jej wszakże pensję aż do śmierci.

■ Noszenie piór w kapeluszach pochodzi od Indian, gdzie istniał zwyczaj strojenia głowy wodza piórem po zabiciu nieprzyjaciela.

■ Kryształ górski odkryto w Norwegii, w dużych ilościach i wysokiej wartości w dolinie Hatliefjeff. Norwegia sprowadzała dotąd kryształ górski z Brazylii i z Madagaskaru.

■ Oliwa zmiesza się z wodą, gdy wrzuci się przedtem kawałek mydła.

10 tysięcy ludzi stracili Vietminhczycy pod Hoa-Binh

PARYŻ. — Minister Letourneau oświadczył, że „operacja pod Hoa-Binh kosztowała Vietminhczyków około 10 tysięcy ludzi, to znaczy 50 procent zaangażowanych tam wojsk komunistycznych. Straty francusko-vietnamskie były siedmiokrotnie niższe. W tego rodzaju wojnie, powiedział min. Letourneau, cele nie są koniecznie geograficzne; chodzi bowiem o zniszczenie przeciwnika. W wyniku ostatnich walk Vietminhczycy nie będą mogli podjąć nowej ofensywy w większym stylu, przed trzema miesiącami, to znaczy przed nadejściem okresu deszczów".

Minister podkreślił nadto, że „żadne niebezpieczeństwo nie grozi obecnie Hanoi i nie ma obawy, by obszar delty Tonkinu został przecięty na dwie części. Od ewakuacji Hoa-Binh sytuacja w obszarze delty poprawia się z dnia na dzień. Dwie dywizje vietminhskie, które tam przeniknęły, cofają się obecnie, jedna na północ, a druga na południe. Inicjatywa znajduje się więc w rękach wojsk francusko-vienamskich".

Gwałtowne walki na południe od Hanoi

HANOI. — Wojska francusko-vienamskie podjęły w rejonie delty Rzeki Czerwonej operację na wielką skalę, zmierzając do zniszczenia oddziałów komunistycznych, które na przestrzeni ostatnich miesięcy przeniknęły w ten rejon. W akcji tej biorą udział jednostki piechoty, spadochroniarzy, zmotoryzowanej artylerii oraz kanonierki rzeczne i amfibie, przy wsparciu lotnictwa. Według ostatnich doniesień, najcięższe walki toczą się na wyspie Lynhan, na Rzece Czerwonej, około 60 km. na poł-wsch. od Hanoi. 3 bataliony komunistyczne są tam otoczone przez oddziały francusko-vietnamskie.

Drugie uderzenie idzie na Tri-Tu, 40 km. na południe od Hanoi. Francuska jednostka pancerna zadała tutaj Vietminhczykom olbrzymie straty. Komuniści zostali zmuszeni do ucieczki, pozostawiając na placu boju ponad 50 zabitych.

Szaleniec zamordował żonę

Noyon. — Niejaki Józef Hourmant, zamieszkały w Noyon (Oise), zamordował swoją żonę w przystępie ataku szaleństwa.

Rozmowy Eisenhowera, Mac Cloy'a i Hoffmana w Paryżu

PARYŻ. — Gen. Eisenhower odbył w sobotę rozmowę z p. Hoffmanem i wysokim Komisarzem amerykańskim w Niemczech zach. Mac Cloy'em.

Były dyrektor amerykańskiej pomocy dla Europy, Hoffman zbadał z generałem Eisenhowerem sytuację polityczną U.S.A. w świetle wyników wyborczych w stanie New Hampshire. Hoffman należy do grupy polityków amerykańskich, którzy popierają kandydaturę generała Eisenhowera jako kandydata na stanowisko prezydenta U.S.A. w listopadowych wyborach.

Wysoki Komisarz, Mac Cloy omawiał z naczelnym dowódcą armii atlantyckiej sprawę udziału Niemiec federalnych w armii europejskiej

—:-:—

Współdziałanie państw skandynawskich w sprawach obrony

Kopenhaga. — Trzej ministrowie spraw zagr. Norwegii, Danii i Szwecji po obradach w Kopenhadze postanowili zacieśnić współpracę w zakresie obrony. Zdecydowali oni powołać do życia stałą Radę, składającą się z 21 delegatów, w tym 5 przedstawicieli Islandii.

—:-:—

6 dalszych wyroków w sprawie zaburzeń w Egipcie

KAIR. — Sąd wojskowy w Kairze skazał w drugim procesie kolejnym dalszych 6 Egipcjan na kary po 8 do 15 lat więzienia za udział w rozruchach w Kairze w dniu 26 stycznia br. 8 innych oskarżonych uwolniono.

—:-:—

Rozbicie rokowań o naftę perską

TEHERAN. — Rokowania pomiędzy przedstawicielami rządu Mossadeka a delegacją Banku Światowego w sprawie nafty perskiej uległy rozbiciu na skutek braku zgody co do ceny za naftę oraz techników cudzoziemskich. W czwartek delegacja Banku Światowego ma opuścić Teheran. Mossadek sprzeciwia się powrotowi techników angielskich.

—:-:—

Wybuch bomby przed domem prem. Tunisu

TUNIS. — Bomba podłożona przed domem premiera Tunisu p. Chenika, wybuchła w nocy, uszkadzając bramę i wybijając szyby w okolicznych domach. Ofiar w ludziach nie ma, ale straty materialne są wielkie. Chodzi podobno o zamach komunistyczny.

—:-:—

Pies przez 29 dni był przywalony śniegiem

BERNO. — Wieśniacy szwajcarscy w dolinie Gadmen, słysząc słabe szczekanie, dochodzące spod śniegu, wykopali dziurę na tym miejscu i wydobyli psa, który przed 29 dniami został zasypany przez lawinę. Zwierzę żyło, ale było zbyt słabe, żeby się ruszyć. Pies leżał pod sianem, nakrytym dwumetrową warstwą śniegu.

—:-:—

Fala zimna we Włoszech

RZYM. — Fala wyjątkowego zimna o tej porze roku, nawiedziła środkowo-wschodnie i południowe Włochy. Zimnu towarzyszy wicher i śnieg. W Tarento padał śnieg przez 24 godziny.

Epidemia w półn. Korei spowodowana załamaniem się służby zdrowia u komunistów

WASZYNGTON. — Szef norweskiej służby zdrowia, gen. Deil, który powrócił z Korei, oświadczył, że oskarżenia komunistyczne na temat rzekomej wojny bakteriologicznej są bezpodstawne. Na obszary Korei północnej nie trzeba rzucać żadnych bakterii, ponieważ ziemia Korei prymitywnie uprawiana zawiera szkodliwe bakterie i sprzyja rozwojowi epidemii. Wkońcu gen. Deil stwierdził zupełne załamanie się systemu sanitarnego komunistów.

Stan amerykańskich sił zbrojnych

WASZYNGTON. — Dnia 4 marca Izba Reprezentantów 236 głosami przeciwko 162 odesłała do Komisji sił zbrojnych wniosek ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej. Uważa się, że praktycznie biorąc, projekt tej ustawy nie będzie rozpatrywany w ciągu bieżącej sesji. Ustawa bowiem zmusiłaby wszystkich 18-letnich Amerykanów do odbycia służby wojskowej i do przejścia następnie do jednostek rezerwy.

Obecny system poboru do wojska został więc utrzymany i stan amerykańskich sił zbrojnych będzie w dalszym ciągu dobierany.

1) Przez system „doboru", który jest w użyciu od roku 1940. W ciągu drugiej wojny światowej dostarczył on większości sił zbrojnych, których stan liczebny dochodził do 14 milionów. Był on również głównym środkiem zaciągu dla wojsk, które Stany Zjedn. wysłały z pomocą dla sprzymierzonych narodów w pierwszej wojnie światowej. Amerykański sztab główny w porozumieniu z dowódcami sił zbrojnych, państwową Radą bezpieczeństwa i innymi zainteresowanymi organami państwowymi, ustalał liczbę poborowych, którzy mieli być powołani pod broń każdego miesiąca. W każdym mieście amerykańskim biura poborowe dobierały młodzież nadającą się do służby wojskowej, a wybór tych biur był uzależniony od pewnych, prawie określonych, warunków fizycznych, od stanu rodziny i zajęcia.

2) Przez cywilne czynniki sił zbrojnych, które obejmowały: straż narodową i zorganizowaną rezerwę. Straż narodowa jest utworzona przez kierownictwo stanów, które mają nad nią władzę administracyjną. Straż narodowa otrzymuje jednak większą część wyposażenia od stałych sił zbrojnych lądowych i powietrznych, które dostarczają jej również instruktorów.

Zorganizowane rezerwy składają się po większej części z byłych wojskowych poprzednich wojen, którzy powrócili do życia cywilnego, lecz którzy zachowali swój stopień i odbywają raz do roku ćwiczenia rezerwy. Inni rezerwiści pochodzą z przysposobienia oficerów rezerwy z uniwersytetów i wyższych szkół amerykańskich.

Straż i rezerwiści mogą być powołani do czynnej służby w odpowiednim rodzaju broni w razie ogłoszenia stanu pogotowia narodowego.

Prócz tego, amerykańskie siły zbrojne prowadzą kampanię zaciągania się do wojska, w czasie której zachęcają młodzież do dobrowolnego wstępowania do szeregów.

Takimi metodami amerykańskie siły zbrojne zbudowały swą siłę, której stan liczebny wynosił trzy lata temu ponad milion, a w chwili obecnej wynosi przeszło trzy miliony żołnierzy.

Były generał nazistowski, Remer skazany za obrazę członków spisku przeciwko Hitlerowi

BRUNSZWIK. — Były generał Otto Remer, wiceprzewodniczący partii neo-nazistowskiej w zachodnich Niemczech, został skazany na 3 miesiące więzienia za obrazę członków spisku przeciwko Hitlerowi, 20 lipca 1944 roku. Remer nazwał spiskowców „zdrajcami ojczyzny". Wśród skarżących znajdował się obecny minister spraw wewnętrznych w zachodnich Niemczech, Lehr oraz dzieci różnych generałów, którzy brali udział we wspomnianym spisku. Jak wiadomo, stłumienie tego spisku zostało powierzone Remerowi, ówczesnemu gubernatorowi wojskowemu Berlina.

12 nowych wyroków śmierci lub więzienia w „procesie szpiegowskim" w Czechosłowacji

Wiedeń. — Rozgłośnia radiowa z Wiednia podała do wiadomości 15 marca br., że reżim praski skazał 12 obywateli czechosłowackich pod zarzutem jakoby byli współpracownikami amerykańskiego korespondenta, „Associated Press", W. Oatisa.

Główny oskarżony, J. Pawełka skazany został na karę śmierci. K. Hajek otrzymał dożywotnie więzienie. Kveta Stockowa skazana została na 16 lat więzienia. Stanisław Weber, właściciel warsztatu samochodowego skazany został na 25 lat więzienia, dwaj studenci Zdenek Libeńsky i Jarosław Libeńsky otrzymali kary po 20 i 18 lat więzienia. W. Schor skazany został na 24 lata więzienia, studentka Maria Hufowa, oskarżona o posiadanie radiowej stacji nadawczej otrzymała 23 lata więzienia. Pozostali 4 oskarżeni otrzymali różne kary więzienia.

Organizatorzy procesu mieli posłużyć się Oatisem jako świadkiem, by wykazać, że Oatis działał w Czechosłowacji nie jako przedstawiciel prasy niezależnej, ale jako rzekomy szpieg.

Sowiety

zagrażają USA i całemu wolnemu światu,

oświadczył prezydent Truman

NOWY JORK. — Prezydent Truman wygłosił w sobotę przemówienie do 3.500 młodych studentów z uniwersytetu Columbia, przygotowujących się do zawodu dziennikarskiego.

Prezydent podkreślił, że przybył z Florydy do Nowego Jorku, by przemawiać do młodzieży, ponieważ przyszłość wielkiej amerykańskiej republiki zależy od ludzi młodych.

Mówiąc o polityce wewnętrznej, Prezydent przypomniał, że od 20 lat rządy U.S.A. poczyniły wielkie postępy w dziedzinie socjalnej, podejmując zarządzenia, by chronić przeciętnego szarego człowieka.

Na temat polityki zagranicznej U.S.A. prezydent Truman oświadczył, że U.S.A. nie mogą oddzielać się od swoich sąsiadów w reszcie świata. Jeśli coś uderza w nich, uderza również w U.S.A. Jeśli coś pomaga naszym sąsiadom, pomaga również i nam.

Propaganda sowiecka głosi, jakoby Stany Zjednoczone były krajem imperialistycznym i jakoby U.S.A. chciały podboju świata. Jest to nieprawdą. Wiemy, podkreślił prezydent Truman, że rząd sowiecki jest groźbą dla nas i dla całego wolnego świata. Dlatego U.S.A. budują swoją potęgę, by odstraszyć rząd sowiecki od podejmowania marszu przeciwko U.S.A. i wolnemu światu.

Pierwsza podróż statku „Lyautey"

Piękny ten statek został zbudowany w Seyne przez firmę „Société des Forges et Chantiers de la Méditerranée". Statek ma 142 m. 50 długości, 19 m. 45 szerokości, może osiągnąć szybkość 24 węzłów 67 na godzinę i przewieźć 496 pasażerów. Jest on zaopatrzony w komin Strombos do kanalizacji dymu.



(Foto: Record)

Na zdjęciu: statek „Lyautey" z lotu ptaka.

Gen. Collins o trzykrotnej przewadze wolnego świata nad Rosją

West Point. — Przemawiając w akademii wojskowej w West-Point amerykański szef sztabu wojsk lądowych, generał Collins oświadczył, że rozwój nowych brani w U.S.A. zapewnia przewagę Stanom Zjednoczonym na najbliższe 3 lata w stosunku 3 do 1. Generał Collins powiedział, że pociski kierowane przy pomocy fal radiowych, bronie atomowe, samoloty odrzutowe, amunicja o wielkiej sile niszczenia, oraz inne wynalazki stwarzają nowe ramy dla systemu obronnego.

—:-:—

30 handlarzy rudy uranowej stanie przed sądem w zachodnich Niemczech

DUESSELDORF. — Władze zachodnio-niemieckie zapowiedziały, że wkrótce odbędzie się proces przeciwko około 30 Niemcom oskarżonym o nielegalne sprzedawanie rudy uranowej oraz rudy, z której wyrabia się thorum, a więc materiały potrzebne przy fabrykacji bomby atomowej.

Mocarstwa zachodnie zakazały Niemcom sprzedaży wszelkich rud uranowych, lub mających jakikolwiek związek z fabrykacją bomby atomowej.

Dochodzenia w sprawie ustalenia listy osób zamieszanych w nielegalny handel rudą uranową i thorową trwały w północnej Nadrenii i Westfalii ponad cztery miesiące.

Zdaniem szefa policji północnej Nadrenii Fridricha D. Heila, sprzedawana ruda stanowiła dawną własność Wehrmachtu.

—:-:—

Rozbił się amerykański myśliwiec

2 zabitych

WASZYNGTON. — Amerykański myśliwiec „F-94" rozbił się w niedzielę w czasie próbnego lotu. Pilot i mechanik ponieśli śmierć.

—:-:—

Generał Lucjusz Clay w Paryżu

PARYŻ. — W Paryżu przebywa były amerykański gubernator wojskowy w Niemczech, generał Lucjusz Clay. Odbędzie on rozmowy z generałem Eisenhowerem.

126) (Ciąg dalszy)

— Kto jest przy niej? — zapytał młody człowiek.

— Zordier, Horacy i ja. Doktor Gardonne wyszedł na chwilę, ale zaraz powróci.

A Reine-Marie? — spytał hutnik.

— Zajmuje się maleństwem, ale i jej nie możemy oddalić od chorej.

Weszli na peron.

— Niech nikt nie wchodzi ze mną do chorej oprócz doktora ordynującego! — oznajmił pan Delborres.

— A ja? — spytała głosem drżącym Janina.

— Czy pani doglądasz margrabiny?

— Tak, panie.

— No, to co innego.

Otworzono drzwi.

I Andre zobaczył Violettę leżącą na olbrzymim łóżku, bladą, z zapadniętymi oczami i zaciśniętymi ustami.

Cofnął się kilka kroków i upadł na krzesło, stojące w przedpokoju.

Zemdlał.

Pan Lemarchand zajęty był Horacym w sąsiednim pokoju.

Nadeszła panna Merizolles.

Od kilku dni nie opuszczała Mitarra.

Zobaczywszy Andrego bez zmysłów, zbladła okropnie i o mało także nie straciła przytomności.

— Panie, panie! — szeptała, zbliżywszy się do młodego człowieka — Violetta będzie zdrową, nie trać pan nadziei!

Łzy mówić jej nie pozwalały.

Zdziwiona milczeniem inżyniera, przystąpiła bliżej.

I teraz spostrzegła jego zmienione rysy i krople potu na czole.

— Boże! — krzyknęła — zemdlał!...

W przedpokoju nie było nikogo.

Pobiegła jak szalona do pokoju Reine-Marie.

Ta zajęta była kołysaniem małego Jakuba.

— Co takiego? — spytała — czy Violecie gorzej?...

— Nie zdaje mi się.

Reine-Marie przyłożyła rękę do czoła.

— Jakżeś mnie przestraszyła... Cóż się więc stało?...

— Pan Lemarchand przyjechał.

— A!...

— I pan de Lacroix-Marbourg.

Renetka zarumieniła się.

Magdalena szybko rzekła dalej:

— Pan Andre osunął się na krzesło w przedpokoju i stracił przytomność!

Reine-Marie zerwała się, ażeby podążyć do kuzyna.

Przy drzwiach odwróciła się.

— Zostań przy dziecku! — powiedziała do przyjaciółki.

I nie czekając odpowiedzi, zniknęła.



Andre nie przyszedł jeszcze do siebie.

Podbiegła do niego, objęła za głowę i zaczęła okrywać pocałunkami.

Pod tą rozkoszną pieszczotą otworzył oczy.

Ale jakby nie widział Reine-Marie.

— O! Violetto!... Violetto!... — szeptał tylko. — Boże, nie zabieraj mi tej opiekunki mojej ukochanej.

I, odepchnąwszy trochę pannę de Plessis, wybuchnął głośnym płaczem.

Reine-Marie poczuła się urażoną...

— Nie kocha mnie tak, jak ja jego! — pomyślała.

Serduszko boleśnie się jej ścisnęło.

Ale zaraz młody człowiek, jakby odgadując myśli dziewczęcia, wyszeptał:

— Renetko najdroższa, wybacz mi, taki jestem nieszczęśliwy!...

— Doktor Gardonne uznał dzisiaj rano, że nie jest gorzej — miejmy zatem nadzieję, że wkrótce i dobrze będzie.

— O! ukochana moja, żeby Pan Bóg mówił przez ciebie!...

W tej chwili drzwi od pokoju Violetty otworzyły się, wyszła Janina.

— Co to? — spytała Reine-Marie, a Andre na widok Hiszpanki znowu zaczął drżeć i blednąć.

— Spieszę się bardzo — odpowiedziała Janina, — bo muszę przygotować pawilon w parku.

— Po co?...

— Doktor z Paryża znalazł, że niema tak wielkiego niebezpieczeństwa!

— Więc?...

— Powiada, że jest tylko febra, którą zwalczyć potrzeba.

— Violetta ma febrę?...

— Tak, dla lepszego powietrza kazał ją przenieść do pawilonu, w środku sosnowego lasu. Idę przygotować łóżko i urządzić wszystko co trzeba. Chodźcie i wy, przyda mi się bardzo wasza pomoc... Razem załatwimy wszystko prędzej.

Reine-Marie zrozumiała intencję Hiszpanki.

Dziecko mogło pozostać bezpiecznie pod opieką Magdaleny, bo była ona obeznana dokładnie z pielęgnowaniem niemowląt.

— Janina ma rację, chodź Andre, — powiedziała.

— Gdzie klucz?...

— Jest we drzwiach; Violetta od jakiegoś czasu lubiła bardzo pawilon i przesiadywała w nim bardzo często.

— A prawda!

— Kazała nawet urządzić tam sobie ładny, jasny salonik na pierwszym piętrze.

— Niech przenoszą zaraz łóżko — powiedziała Reine-Marie — a już ja z Andrem urządzimy tam wszystko.

— Czy będzie tylko można wnieść chorą?

— Ależ... schody są szerokie i proste od samego dołu. Pójdzie wszystko bardzo łatwo. Doktor utrzymuje, że na pierwszym piętrze daleko jest zdrowiej niż na parterze.

Renetka wzięła Andrego za rękę i wyszli razem.

Pootwierali okna i balsamiczne powietrze zapełniło zaraz cały pokój.

W godzinę potem Violetta, blada i sztywna, jak nieboszczka, leżała już w swoim nowym pokoju. Wieczorem doktor Delborres wydał instrukcje kolegom.

Specjalista znakomity miał swój oddzielny system.

— Ja bo obawiam się zawsze tylko niezdrowego powietrza — mówił — bo go niepodobna uniknąć w pokojach, gdzie leżą chorzy.

Pan Lemarchand domyślił się z tego, że sławny doktor ma zamiar wracać do Paryża.

— Nie puścimy pana doktora — wtrącił — dopóki chora nie wyjdzie z niebezpieczeństwa!

— Moi młodzi koledzy, z których jeden, pan Bordier, był przed kilku laty moim uczniem, poradzą sobie doskonale sami.

— Nie tak jednak jak pan! — wykrzyknęła Janina.

— Widzi doktor — odezwał się hutnik, — trzeba zostać, bylibyśmy niespokojni straszliwie...

Doktor wydawał się bardzo zaambarasowany.

— Ale bo widzi pan, nie mogę pozostawiać mojej klienteli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Handel pomiędzy Zachodem a Rosją sowiecką

Rosja sowiecka nigdy nie odgrywała ważnej roli w handlu międzynarodowym. Wielki brytyjski dziennik finansowy „Financiel Times" tak pisał ostatnio w tej sprawie:

„Przed wojną udział Rosji sowieckiej w światowym handlu w latach 1931 i 1932, które stanowią punkt kulminacyjny, nie przekroczył nigdy, jeśli chodzi o wywóz, czy też o przywóz, 2 i pół procent."

Do tego procentu była jeszcze wliczona wymiana handlowa pomiędzy Rosją sowiecką a krajami wschodniej Europy, poddanej obecnie jej panowaniu.

Większość wywozu Rosji sowieckiej stanowiła wówczas pszenica i inne gatunki zboża. Wywóz ten nie zmniejszył się wcale w ostatnich latach, jak stwierdza „Biuletyn Gospodarczy dla Europy", wydawany przez Komisję Gospodarczą ONZ:

Wywóz zboża z Rosji

„Wywóz zboża z Rosji sowieckiej do zachodniej Europy jest daleki do osiągnięcia ilości dostarczanej przed pierwszą wojną światową, (to znaczy: przed rewolucją), lecz nie jest dużo niższy od wywozu sprzed drugiej wojny światowej. Stwierdzona, że znaczne zmniejszenie wywozu zbóż do wypieku chleba zostało wyrównane zwiększonym wywozem drugorzędnych zbóż. Jednak całkowity wywóz zboża z Rosji sowieckiej, włącznie z wywozem do wschodniej Europy, Indii, Egiptu itd. jest znacznie wyższy od przeciętnej średniej z lat 1934—1938".

W latach od 1934 do 1938 r. Polska, Węgry, Bułgaria i Rumunia wywoziły ponad 3 miliony ton zboża. W roku 1949 kraje te dostarczyły zaledwie 1,4 miliona ton, 1950 r. 600.000 ton, a w ubiegłym roku zaledwie 500 tysięcy ton.

Dlaczegoż ten spadek, skoro prasa sowiecka i komunistyczna nie przestają nawoływać do zwiększenia stosunków handlowych Wschodu z Zachodem?

Obniżenie się produkcji

Wszystko to dlatego, że produkcja narodowa każdego z satelitów znacznie się obniżyła, a chłopi zagrożeni wprowadzeniem „kołchozów" na sposób sowiecki, nie chcą produkować zwiększonej ilości, a przede wszystkim dostarczać swych produktów dla rządu. Utrzymanie czy zaprowadzenie kartek na chleb w krajach satelickich, jak również otwarte głoszenie konieczności sprowadzania zboża z Rosji sowieckiej dla zaspokojenia własnych potrzeb, wykazuje niemożliwość satelitów do zwiększenia wywozu na Zachód.

Według Komisji Gospodarczej ONZ dla Europy od roku 1948 wysokość przywozu zachodniej Europy ze Wschodu stanowi 1/3 przywozu przedwojennego, a wywóz z Zachodu do Europy wschodniej przedstawia 2/3 przedwojennego wywozu.

Rosja potrzebuje maszyn z Zachodu

Widać więc, że Rosji sowieckiej bardzo zależy na utrzymaniu wysokiego przywozu, szczególnie jeśli chodzi o wyposażenie przemysłowe.

Oto kilka cyfr: w roku 1938 jedenaście krajów zachodnio-europejskich dostarczyło Wschodowi maszyn za 200 milionów dolarów; w r. 1950 te same kraje sprzedały Rosji sowieckiej i jej satelitom maszyn za 225 milionów dolarów. Same Włochy wysłały za „żelazną kurtynę" w r. 1950 wyposażenia przemysłowego za 34 miliony dolarów, podczas gdy w roku 1938 wywóz ten nie przekroczył 2 milionów dolarów. Wartość francuskich maszyn dostarczonych Rosji sowieckiej wynosiła przeszło 11 milionów dolarów (wobec 8,5 miliona w r. 1938) maszyn holenderskich 5,5 miliona dolarów (wobec 2,5 dolarów w r. 1938), belgijskich 17 milionów (wobec 6 milionów w r. 1938), szwajcarskich 27 milionów (wobec 15,5 w r. 1938).

W. Brytania i Szwecja jako dostawcy Rosji

Wywóz maszyn niemieckich, co prawda znacznie się obniżył, lecz za to znacznie wzrósł wywóz do Rosji i wschodniego bloku przez W. Brytanię i kraje skandynawskie.

W tym samym czasie wschodnia Europa zakupiła tylko 1/4 artykułów włókienniczych wywożonych poprzednio przez zachodnią Europę, czyli za 35 milionów dolarów w r. 1950, wobec 121 milionów dolarów w r. 1938. W tym też czasie Rosja i Polska razem wzięte dostarczyły Francji 780 000 ton węgla, podczas gdy w r. 1938 dostawa węgla tych krajów do Francji wyniosła ponad 1 723 000 ton.

Do tego faktu prasa paryska dodaje:

„Należy stwierdzić, że jeżeli wywóz z Zachodu na Wschód ogólnie biorąc zmniejszył się, to wywóz maszyn i niektórych surowców (szwedzka ruda żelazna, masa papierowa) znacznie wzrósł w porównaniu z r. 1938. Odwrotnie, wywóz ze Wschodu na Zachód węgla i drzewa został znacznie zmniejszony w porównaniu z r. 1938. Czyż więc kraje zachodniej Europy prowadziły politykę oszukańczą wobec samych siebie i system dwustronnych umów był specjalnie korzystny dla krajów położonych za „żelazną kurtyną"?

Według statystyk Komisji gospodarczej ONZ, Europa zachodnia obejmująca 18 krajów planu Marshalla przed wojną wywiozła do wschodniej Europy, tzn. do Rosji sowieckiej i satelitów towarów ogólnej wartości 896 milionów dolarów. W roku 1949 wywóz na Wschód osiągnął wartość 1 129 milionów dolarów. W roku 1950 wywóz ten przedstawiał wartość 950 milionów dolarów.

Głód towarowy Rosji

Od drugiej połowy 1950 roku Stany Zjednoczone znacznie ograniczyły swe dostawy do wschodniej Europy i do Rosji sowieckiej. Częściowe wynagrodzenie tej straty Rosja sowiecka znalazła w dostawach zachodniej Europy, gdzie od stycznia do końca września 1951 roku Rosja sowiecka i jej satelici zrobili zakupów za 901 milionów dolarów. Jeżeli taka wymiana handlowa trwała do końca roku, to zachodnia Europa dostarczyła Wschodowi towarów za 1 200 milionów dolarów, czyli o 250 milionów więcej niż w r. 1950.

Agenci sowieccy chcą nieraz płacić zachodnim przemysłowcom od 15 do 20 procent powyżej kursów światowych i dają nadzieję na otwarcie olbrzymich rynków zbytu we wschodniej Europie i w Chinach. Reżimowi czeskiemu zostało powierzone przez Moskwę zadanie utworzenia czegoś w rodzaju Unii Płatniczej dla ułatwienia transakcji handlowych, przemysłowcy, kupcy i ekonomiści są zaproszeni na „Konferencję gospodarczą w Moskwie", która ma się odbyć w kwietniu.

Rosja sowiecka stara się otrzymać jak najwięcej surowców i maszyn, a na płaszczyźnie politycznej rozszerzyć swą propagandę na środowisko, które było dotychczas dla niej zamknięte: ekonomistów, przemysłowców i kupców.

Wyspa Helgoland i jej „symboliczne wyzwolenie"

Na Morzu Północnym, naprzeciw ujścia rzeki Łaby, znajduje się wyspa Helgoland. W swoim czasie ludność jej wynosiła około 2.000 mieszkańców. Była ona celem także wycieczek. Niemieccy a także i cudzoziemscy turyści przybywali tu chętnie nie tyle dla podziwiania krajobrazu tej skalistej wyspy, co raczej dla licznych, luksusowych smakołyków, jakich można było na miejscu pokosztować lub kupić. Helgoland był bowiem za owych szczęśliwych czasów „strefą wolną". To uprzewilejowane jego stanowisko skończyło się oczywiście, gdy Hitler doszedł do władzy. Ponieważ wyspa miała duże znaczenie pod względem strategicznym, więc też służyła do różnych eksperymentów z lotnictwem związanych. Dostęp też do niej stał się utrudnionym, a z czasem nawet wzbronionym.

Minęły lata. Załamała się potęga germanizmu. Niemcy leżą w gruzach i Helgoland jest jedną wielką ruiną. Ponieważ położenie tej wyspy przedstawiało niebezpieczeństwo dla W. Brytanii, więc zażądała rozebrania tej morskiej placówki. Ale od 1945 roku wypadki toczą się zawrotnym tempem i nieprzewidzianym torem. Imperialistyczna polityka Kremla zmusza Zachód do zbrojenia się, a wobec tego zmienia się z roku na rok i nastawienie do Federalnej Republiki niemieckiej. I oto obok tak licznych innych koncesyj na jej rzecz uczynionych, dnia 1 marca br., Anglia oddaje Niemcom wyspę Helgoland.

„Wyzwolenie" jej uroczyście zostało w Niemczech obchodzone, dziękczynne nabożeństwa z tego powodu w kościołach odprawiono. Sam Prezydent Republiki jak i rząd federalny z Bonn zwrócił się z wezwaniem do ludności, by nie szczędziła darów na odbudowanie Helgolandu, mającego służyć jako jeden z symbolów pokoju.

Znając jednak Niemców, to można wyrazić obawę, jak to zresztą podkreśla słusznie jeden ze szwajcarskich dzienników, żeby ten gest symboliczny nie był uważany przez nich jako pierwszy, pozornie mało znaczący etap, — ale niemniej etap — do dalszego „wyzwolenia". Żeby myśląc o nim nie krystalizowały się ich dalsze rewindykacje, skierowane w innym kierunku, a mianowicie ku linii Odry i Nisy! Demokratyzacja Niemców nie uczyniła bowiem tak wielkiego postępu, jak wielkim jest postęp dokonany na drodze odbudowy ich kraju. Konkurencja przemysłu Zachodnich Niemiec staje się dla wszystkich atlantyckich państw też coraz niebezpieczniejszą jak i jego aspiracje narodowe czy nacjonalistyczne. Wątpliwym też jest, żeby te pokolenia, wychowane według zasad brunatnej Ewangelii hitleryzmu doceniły znaczenie tego pokojowego gestu. Należy przypuszczać, że będą go raczej uważały jako symbol — nadzieję do zrealizowania i innych roszczeń.

Orwin.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Budżet surowy W. Brytanii

LONDYN. (Od wł. koresp.). — Budżet kanclerza skarbu Butlera uchodzi w prasie angielskiej za wyczyn na ogół zręczny. Mimo to wywołał on krytykę, gdyż zniesienie dopłat rządowych do żywności wzmoże drożyznę, którą odczują najbiedniejsi. Coprawda zniesienie dopłat do środków żywności i odzieży połączone jest z ulgami podatkowymi dla biedniejszych i podniesieniem rent dla emerytów, ale są tacy, którzy już dotychczas z powodu niskiego zarobku podatków nie płacili, a dla których żywność i odzież podrożeje.

Z drugiej strony krytyka przyznaje, że sztuczne potanienie wszystkiego drogą dopłat państwowych zmuszała wciąż do powiększenia podatków i zbytecznie zgoła pomagała także bogaczom bez różnicy, którzy także kupowali żywność taniej.

Sporne jest także poparcie liberałów i niezależnych dla powiększenia stopy procentowej z 2 i pół proc. do 4 proc.

Str. Pracy zapowiada więc ostrą walkę przeciwko zniesieniu subsydiów jako przyczynę wzrostu drożyzny.

Bunt p. Bevana i jego grupy przeciwko lojalnemu podtrzymywaniu polityki zbrojeniowej rządu p. Churchilla został na razie złagodzony drogą przywrócenia dawnej dyscypliny partyjnej (niedawno zniesionej). P. Attlee wobec tego wycofał swój wniosek pierwotny, zmierzający do ewentualnego wykluczenia ze stronnictwa „buntowników". W istocie rzeczy spór nie został bynajmniej rozstrzygnięty, a tylko tymczasem załatwiony.

r.

—:-:—

Opór chłopski

LONDYN. (Od wł. koresp.). — Wzmiankowaliśmy niedawno w „Narodowcu" artykuł w miesięczniku, wydawanym przez Królewski Instytut Spraw Zagranicznych (Chethan House) o oporze chłopów przeciwko komunizmowi, szczególności o przypisywaniu przez komunistów tego oporu wpływom M.U.Ch. i Mikołajczyka. Podobne uwagi zamieścił w dłuższym artykule „Manchester Guardian". Dziennik liberalny stwierdza, że komuniści wymyślają od kułaków wszystkim chłopom, przeciwnym „kooperatywom rolnym" (kołchozom) — oraz że wobec braku komunistów wśród chłopów w Polsce, władze są często „nabierane" przez „kułaków, udających ludzi zaufania" (nie wyłączając samych „przewodniczących kooperatyw"). W rezultacie zgłoszone za rok 1951 płody rolne są przedstawione oficjalnie jako „niska wydajność, zagrażająca całemu rozwojowi gospodarczemu Kraju". Zdaniem „Manchester Guardian", należy się liczyć w niedalekiej przyszłości z próbami przełamania oporu chłopskiego „na wzór sowiecki", czyli drogą „wywłaszczenia, masowych deportacji i bezwzględnego terroru". W świetle tych uwag wysoce osobliwie wyglądają próby narodowo-socjalistycznych „przedstawicieli polskich" w Komisji Środkowo - wschodnio Europejskiej Ruchu Europejskiego pomijania interesów chłopskich i uniemożliwiania udziału rzeczników ludowych.

r.

—:-:—

NADESŁANE

Polski teatr wyobraźni na płytach

Polscy artyści dramatyczni zrzeszeni w Związku Zawodowym Artystów Scen Polskich Zagranicą wespół z kilku osobami z polskich kół przemysłowych, interesujących się zagadnieniami teatru i przy współudziale znanej firmy księgarskiej i wydawniczej „Orbis" w Londynie przystąpili do nagrywania na płytach najwybitniejszych sztuk z polskiego repertuaru klasycznego i współczesnego. Na ukończeniu jest już komplet płyt zawierający nagraną komedię Aleksandra Fredry p.t. „Zemsta", a w przygotowaniu są płyty z takimi sztukami jak „Most" Jerzego Szaniawskiego „Warszawianka", Stanisława Wyspiańskiego i „Uciekła mi przepióreczka" Stefana Żeromskiego.

Komplety tych płyt z dołączonymi instrukcjami i tekstem odczytu pozwolą na urządzanie wieczorów teatralnych nie tylko w najbardziej odległych, a rozsianych po całym świecie, ośrodkach polskich, ale i w każdym domu prywatnym. Wystarczy do tego celu posiadanie zwykłego gramofonu lub adaptera radiowego bez żadnych przeróbek. Wypada nadto wskazać, że tak nagrane sztuki mogą być wielką pomocą przy wystawianiu ich przez zespoły amatorskie.

Ze względu na czas potrzebny do przesłania płyt do odleglejszych skupień podajemy tą drogą do wiadomości, że zamówienia na komplet „Zemsty" A Fredry należy nadsyłać jak najprędzej, gdyż ilość kompletów jest ograniczona do stu. Cena za komplet (65 minut nagrania) wynosi 5 funtów szt. (lub równowartość w walucie miejscowej) plus koszta przesyłki w specjalnym opakowaniu: od 10 do 20 szylingów, zależnie od odległości.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: FONOTEATR, c/o „Orbis", 38, Knightsbridge, London S.W. 1. (England) — Zamówienia będą wykonywane w kolejności ich napływania. O nagraniu następnych sztuk i o dalszych szczegółach akcji ukażą się osobne komunikaty.

Wiadomości z HOLANDII

Polskie przedszkole w Bredzie

Jak już poprzednio donosiliśmy, przy PTK koło Breda powstał Komitet Rodzicielski w celu zorganizowania polskiego przedszkola dla dzieci Rodaków zamieszkałych w Bredzie. W skład Rady Rodzicielskiej weszli: pp. W. Grendel, W. Rzemieniecki, dr. W.N. Komar, S. Dziarkowski, K. Spyra, panie: J. Mucharowska, M. Folwarska. Protektorat objął miejscowy duszpasterz Ojciec Efrem.

Komitet poczynił wszelkie starania w celu uruchomienia przedszkola przez specjalny apel, na który odpowiedziało sporo Rodaków, zgłaszając dzieci do przedszkola od lat trzech. Rodacy, którzy nie zgłosili swych dzieci, mogą to jeszcze uczynić, zgłaszając się w każdą sobotę w świetlicy „Klubu Polskiego" przy ul. Torenstr. 19.

Ze względu na trudności otrzymania narazie odpowiedniego lokalu, przedszkole odbywać się będzie w każdą sobotę w godzinach popołudniowych w sali świetlicy.

W. Piadyka.

—:-:—

Z życia Koła P.T.K. Breda

W dniu 23 lutego br. Zarząd koła P.T.K. Breda urządził zabawę karnawałową w sali hotelu „De Schuur", w której udział wzięło sporo Rodaków i gości holenderskich. W czasie zabawy odbyła się loteria fantowa, jak również konkurs na pomysłowe wykonane kostiumy.

Czysty dochód z tej imprezy przeznaczono na cele Polskiej Misji Katolickiej w Holandii. Zarząd składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim Rodakom i gościom, którzy wzięli udział w tej imprezie.

Na zakończenie okresu karnawałowego, Zarząd urządził w dniu 26 lutego br. w sali świetlicy, tradycyjnego „śledzia polskiego". W wieczorku tym wzięło udział sporo Rodaków, którzy przy dźwiękach orkiestry w wesołym nastroju bawili się do godziny 12.

W. Piadyka.

Wiadomości z Belgii

Z walnego zebrania Katolickiego Komitetu Szkół Niezależnych Okręgu Mons, odbytego w dniu 10. 2. 1952 roku w Hautrage Etat

Zebranie otworzył p. o. prezesa Komitetu p. Błażejczyk Ludwik witając ks. Mullera, delegatów organizacji i nauczycieli.

W zebraniu wzięli udział: Duszpasterz polski na okręg Mons, 3 nauczycieli, dotychczasowy zarząd Komitetu (za wyjątkiem sekretarza p. Gruszczyńskiego) oraz delegaci reprezentujący 12 następujących organizacyj niepodległościowych: Tow. św. Barbary w Hautrange Etat, Quoregnon i Tertre; Zw. Polaków w Elouges, Hensies, Flenu, Quaregnon i Tertre; Tow. Matek Róż. w Tertre; R. M. K. w Tertre; Zw. Kobiet w Hautrage Etat; delegat Zarządu Głównego Stow. Mężów Katolickich.

Na zebranie również przybył p. Pikulski Antoni, korespondent „Narodowca".

Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Kuśnierka, na sekretarza p. Karasińskiego Józefa. Przyjęto następujący porządek dzienny:

1) Otwarcie zebrania. 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza. 3) Sprawozdanie skarbniczki. 4) Sprawozdanie prezesa. 5) Sprawozdanie przewodniczącego Kom. Rew. 6) Uchwalenie statutu. 7) Wolne wnioski.

Ad 3. Po omówieniu poszczególnych pozycji przychodu i rozchodu skarbniczka p. Jop Józefa podała stan kasy na dzień 10. 2. 1952 rok — 7.828,80 fr.

Ad 4. Komitet istnieje od września 1951 r. Dotychczas odbyły się 3 zebrania.

W okręgu Mons istnieje 6 szkół niepodległościowych prowadzonych przez 3 nauczycieli. W Komitecie było reprezentowanych 7 organizacyj. Zwołaliśmy walne zebranie — mówi w dalszym ciągu prezes p. Błażejczyk, aby objąć działalnością wszystkie organizacje niepodległościowe w okręgu, żeby uchwalić statut, opracować plan pracy i dążyć do całkowitej jego realizacji.

Ad 5. Celem naszym — mówił p. Kaźmierczak, przewodniczący Komisji rewiz. — jest utrzymanie szkolnictwa niezależnego. Dotychczasowy Zarząd spełnił swe zadanie mimo wielu trudności, które miał do pokonania. Nie będę wchodził w to, dlaczego nie wszystkie organizacje odpowiedziały na apel Komitetu. Związek Polaków pierwszy wyciągnął ręce do współpracy. Jako inicjatora dzisiejszego zebrania cieszy mnie, że 12 organizacji przysłało swych delegatów. Jest to dowodem, że sprawa szkolnictwa niezależnego jest główną troską w naszej pracy społecznej.

Następnie p. Kaźmierczak podał wniosek Komisji rewizyjnej:

1) Zaprowadzić książkę protokołów.

2) Ustalenie miesiąca lipca (po zakończeniu roku szkolnego) na roczne walne zebranie Komitetu.

3) Sprawa lokaty pieniędzy.

4) Obowiązkowe nauczanie religii w szkołach polskich — na co ks. Muller natychmiast wyraził zgodę.

5) Uchwalenie przez nowy zarząd planu pracy.

W końcu podziękował skarbniczce za wzorowe prowadzenie ksiąg i opiekę nad majątkiem Komitetu.

W dyskusji nad powyższym sprawozdaniem uznano wnioski za słuszne. Jedynie sprawa utworzenia konta pocztowego upadła w głosowaniu, zatwierdzając stan dotychczasowy.

Ad 6. Przewodniczący zebrania odczytał projekt statutu Komitetu, następnie dyskutowano punkt po punkcie projekt, który jako statut został przyjęty w brzmieniu następującym:

Art. 1. Nazwa: — Katolicki Komitet Szkół Niepodległych okręgu Mons.

Art. 2. Cel — utrzymanie szkół niepodległych wysiłkiem całego społeczeństwa i organizacji niepodległościowych.

Art. 3. Członkiem Komitetu może być każda organizacja niepodległościowa ponosząca pewne ofiary na cele tego Komitetu.

Art. 4. Członkiem popierającym może być każda osoba pomagająca i wspierająca Komitet.

Art. 5. Patronem Komitetu jest każdorazowy duszpasterz okręgu.

Art. 6. Władzami Komitetu są: a) Walne zebranie, b) Zarząd i c) Kom. Rew.

Art. 7. Rodzaje zebrań: Zwyczajne Walne Zebranie i Nadzwyczajne Walne Zebranie.

Art. 8. Zwyczajne Walne Zebrania mają się odbywać przynajmniej raz w roku.

Art. 9. Nadzwyczajne Walne Zebranie może być zwołane: a) przez Zarząd; b) na żądanie Kom. Rew.

Art. 10. Data i porządek dzienny Walnego zebrania muszą być podane do wiadomości organizacji na 14 dni przed terminem zebrania.

Art. 11. Walne zebrania odbywać się będą bez względu na ilość obecnych członków. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów.

Art. 12. Walne zebranie Komitetu zatwierdza sprawozdanie Zarządu oraz wnioski Kom. Rew., udziela absolutorium Zarządowi, dokonuje wyboru nowego Zarządu i Kom. Rew. i ustala program pracy. Może własną uchwałą rozwiązać Komitet ilością 2/3 głosów członków należących do Komisji.

Art. 13. Komisja Rewizyjna — w skład jej wschodzą przedstawiciele organizacji należących do Komitetu. Wybierana jest na 1 rok na Walnym zebraniu, kontroluje działalność Zarządu. Na jej wniosek Zarząd może być zawieszony.

Art. 14. Komisja rewizyjna najmniej 2 razy w roku sprawdza stan majątku i ogłasza wynik w pismach niepodległościowych.

W czasie dyskusji nad Art. 1. Statutu, ks. Muller sprecyzował swoje stanowisko następująco: „Nie zmieniajmy nazwy Komitetu; nazwa jest dobra. Nie mogę być Patronem Towarzystwa, które nie ma wyraźnego katolickiego oblicza. Jeśli ktoś jest katolikiem, musi nim być w sposób otwarty. Musimy walczyć o szkoły katolickie. — Poparli księdza p. Rydz, p. Gałkowski oraz inni w głosowaniu, które dało wynik 15 głosów (na 19 obecnych) za dotychczasową nazwą „Katolicki Komitet Szkół Niepodległościowych", Okręgu Mons.

Następnie na wniosek p. Karasińskiego Józefa uchwalono, że o majątku Komitetu zadecyduje Walne zebranie rozwiązując Komitet.

Wybór nowego zarządu dał następujące wyniki:

Prezes — p. Błażejczyk Ludwik, Cité Urbain à Ghlin; zastępca p. Łokietek Zygmunt;

Skarbniczka — p. Jopowa Józefa, zastępczyni p. Lisowa Walentyna;

Przewodniczący Komisji Rew. — p. Mielczarek Ignacy.

P. Błażejczyk Ludwik podziękował w imieniu swego Zarządu za wybór i prosił wszystkich członków Komitetu o współpracę.

Uchwalono, że nowy zarząd został wybrany do lipca 1953 roku. Termin następnego zebrania (Zarząd i nauczyciele) został wyznaczony na dzień 16 marca br. w Hautrange Etat. Zebranie to zajmie się opracowaniem planu pracy.

Protokół powyższy ma być rozesłany do wszystkich organizacyj i do prasy niepodległościowej.

(—)

Piękna uroczystość w Quaregnon-Rivage

Kolonia Rivage śladem innych lat urządziła gwiazdkę dla dzieci polskiej szkoły niezależnej jak i dla członków organizacyj polskich. Uroczystość zorganizowały trzy towarzystwa, a mianowicie Tow. św. Barbary, Zw. Pol. i R.M.K. Złączyli się, aby wspólnie obchodzić niezapomniane tradycje. W godzinach rannych została odprawiona Msza św., którą celebrował polski proboszcz ks. Muller. Uroczystość popołudniowa odbyła się w Cercle Catholique. Była krótka, ale ładna. Zagaił ją przewodniczący Komitetu p. Halczuk W., po czym przywitał gości, księży, nauczycieli i działaczy i wszystkich obecnych na tej uroczystości. Poczem podziękowano wszystkim Rodzicom za tak wielką pomoc finansową, a w szczególności dla prezesa R.M.K., Jana Stolarczyka za jego niezłomną i tak wspaniałą pracę dla całej kolonii. — Z kolei zabrał głos p. Karasiński, w swym przemówieniu wezwał Rodziców o dopilnowanie i posyłanie dzieci do szkoły. Dbać o to, ażeby polskie dziecko nie zapomniało ojczystego języka i było prawdziwym Polakiem.

Po przemówieniach odbyły się występy dzieci. Całość wypadła doskonale i pozostawiła miłe wrażenie.

Ludność Belgii w r. 1951

BRUKSELA. — Dane statystyczne za rok 1951 odnoszące się do ruchu ludności wykazują znaczne zmniejszenie się liczby urodzin i utrzymanie się na dawnym poziomie liczby zgonów.

W poprzednich 16 latach liczba urodzeń w Belgii przedstawiała się w sposób następujący:

W roku	1935	było	127.000	urodzeń
„	1938	„	132.000	„
„	1946	„	152.000	„
„	1947	„	149.000	„
„	1948	„	149.000	„
„	1949	„	146.000	„
„	1950	„	144.000	„
„	1951	„	138.000	„

Widać więc, że obecnie przypada na 1.000 mieszkańców 16 urodzeń, czyli, że cyfra ta zbliża się do przedwojennej (15,5 urodzeń).

Jeśli chodzi o liczbę zgonów, to statystyka stwierdza raczej zwiększenie się przeciętnej długości życia.

W roku 1935 było 106.000 zgonów, w roku 1938 — 110.000, w r. 1946 — 112.000, w r. 1947 — 111.000, i w r. 1951 — 108.000 zgonów.

—:-:—

3-tonowa ciężarówka spaliła się w Marcinelle

LIEGE. — 3-tonowa ciężarówka załadowana węglem, chcąc ominąć półciężarowy samochód, który nagle wyjechał z bocznej ulicy, wywróciła się i zaczęła się palić. Kierowca ciężarówki, Felicjan Desmedt z Marcinelle i jadący z nim Albert Vermeulen z Ransart nie mogli się wydostać z kabiny i uratowali się tylko dzięki pomocy przechodniów. Ciężarówka została doszczętnie spalona.

—:-:—

Górnik zasypany w kopalni w Dour

MONS. — 27-letni Marcel Verlemont, zamieszkały w Dour, został zasypany wskutek zawalenia się stropu w kopalni w Dour. Ciężko ranny w głowę i doznawszy obrażeń na całym ciele, nieszczęśliwy górnik został przewieziony do kliniki w Warquignies, gdzie uznano stan jego za bardzo ciężki.

—:-:—

Dwaj fałszerze pieniędzy aresztowani

LIEGE. — Policja śledcza z Verviers współpracując z policją holenderską wykryła szajkę fałszerzy pieniędzy. Dwóch członków szajki aresztowano w Holandii. Chodzi o dawnego holenderskiego SS-mana i o pewną Angielkę.

Zamknięcie kopalni w Auvelais

CHARLEROI. — Zarządzone zostało zamknięcie kopalni Elisabeth w Auvelais, wskutek wyczerpania się zapasów węgla. Ostatnio kopalnia ta zatrudniała 244 robotników pod ziemią i 93 na powierzchni. Produkcja dzienna wynosiła 220 ton.

Zwolnieni robotnicy będą zatrudnieni w innych kopalniach.

—:-:—

Początki pożaru w suterenach pałacu królewskiego w Brukseli

BRUKSELA. — Straż pożarna została wezwana do pałacu królewskiego przy ulicy de Bréderode, gdzie wskutek krótkiego spięcia zauważono początek pożaru w suterenach.

Pożar został szybko ugaszony, Szkody są nieznaczne.

—:-:—

Na uniwersytecie w Lowanium studiuje 8.571 studentów

LOWANIUM. — W roku szkolnym 1951-52 zapisało się na Uniwersytet w Lowanium 8.571 studentów. W roku szkolnym 1950-51 było zapisanych 8.033 studentów, a w poprzednim roku 1949-50 — 7.678 studentów.

—:-:—

Śmierć przy pracy

MONTIGNIES-sur-SAMBRE. — 30-letni robotnik Artur Yernaux, zamieszkały w Roux, został uderzony szyną, która spadła z dźwigu w fabrykach Montignies-sur-Sambre. Yernaux poniósł śmierć.

—:-:—

15-miesięczne dziecko wpadło do wanienki z wrzącą wodą

LA HESTRE. — 15-miesięczna Teresa Sayta wpadła do wanienki z wrzącą wodą w domu swych rodziców w Maurage. Przewiezione pośpiesznie do szpitala w La Hestre, dziecko zmarło.

—:-:—

Robotnik porażony prądem w Leodium

LEODIUM. — 29-letni elektrotechnik Vandame, zatrudniony w zakładach Hubert Désamoré, dotknął przez nieuwagę ręką kabla, w którym przechodził prąd 15.000 wolt. Został on natychmiast przewieziony do szpitala i umieszczony w stalowych płucach. — Stan jego jest bardzo ciężki.

WYŚCIG POPRZEZ OCEAN

czyli jak kapitan Rob stał się milionerem



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 69)

John Brookfeller, chociaż jeszcze nie miał nic do czynienia z Larrym, wie jednak, z kim ma sprawę i zdaje sobie sprawę z tego, co to za przeciwnik.

Nie zbliża się więc za nadto do „Hydry", lecz kołuje, okrąża, z rozwagą bada możliwości zaatakowania. Ponadto wie, że nie sztuka zatopić statek wraz z Larrym; na pokładzie znajduje się przecież Wala...

W tej chwili dostrzega jakiegoś rozbitka. Jest to Ship. Zwierzę do cna wyczerpane, ledwie utrzymuje się na falach. Jeden z marynarzy rzuca mu koło ratunkowe. Pies jest uratowany, bo potrafi posługiwać się nim nie gorzej od człowieka.

— Hallo, Brookfeller!... — woła Rob ile siły w płucach. — Możesz śmiało zbliżyć się, bo poza strzelbą myśliwską nie ma na „Hydrze" broni...

Całe szczęście, że Rob odezwał się, bo Brookfeller widząc go zawieszonego na linie, wziął za kogoś z załogi Larry'ego i już miał doń wypalić z karabina.

— Ach, to pan, kapitanie!... — śmieje się milioner. — Wszystko idzie jak najlepiej!

W gorączce sytuacji Rob nawet nie miał czasu zatroskać się o swojego psa. Teraz widząc go, płynącego sobie spokojnie, jakby rozumiał, że nie wolno mu się zbliżać, Rob obrzuca go zadowolonym spojrzeniem...

Lecz na szczęście milioner posiada własny sposób myślenia i działania, nie daje się tak łatwo powodować przez drugich.

— Ognia, Jojo! — rozlega się rozkaz Larry'ego. — Masz ich dostatecznie blisko! A łajdaki!...

Armatka zaczyna grać... Rob jest zdumiony. Brookfeller nie spodziewał się akurat tego, ale widzi z zadowoleniem, jak słuszna była jego roztropność.

Dzięki jednak szybkim zwrotom „Laury" wszystkie pociski Jojo chybiają celu.

Larry jest wściekły. Ryczy nad czarnym i drugim marynarzem, potrząsa nad nimi zaciśniętymi kurczowo pięściami...

— Niedołęgi! Zasługujecie na to, aby was potopić jak psów!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Nowy piękny sukces chóru górników „Dzwon Zygmunta" w Douai

Znany już szerszemu ogółowi Polonii francuskiej chór górników, składający się ze zespołów śpiewaczych „Lutnia" z Dechy i „Dzwon Zygmunta" z Waziers, poszczycić się może nowym pięknym sukcesem.

Po rozgłosie, jaki zdobył sobie wśród rodaków naszych na północy, w Paryżu i we Francji wschodniej, chór górników zdobywa sobie obecnie także rozgłos wśród publiczności francuskiej, rozsławiając równocześnie imię polskie.

Po udanym występie w niedzielę 9-go marca w Denain, gdzie chór górników wziął udział w koncercie zorganizowanym na rzecz miejscowego kościoła, urządził chór górników ubiegłej niedzieli koncert w Douai, zdobywając nowy sukces oraz zasłużone uznanie licznych słuchaczy, składających się głównie z miejscowej publiczności francuskiej.

Koncert, który odbył się w pięknej sali starego ratusza rozpoczął się o godzinie 15-tej i trwał z krótką tylko przerwą do godz. 17.30.

Na otwarcie koncertu przemówił do publiczności francuskiej, przedstawiając jej powstanie i historię chóru górników, prezes honorowy tegoż chóru p. **Pointurier**, dyrektor kopalni Notre - Dame w Waziers. W przemówieniu swoim podkreślił p. dyrektor **Pointurier**, że chór górników polskich, który występami swoimi zdobywa sobie coraz większe powodzenie, zasługuje na tym większe uznanie, że składa się wyłącznie z pracowników kopalni, z których większość pracuje pod ziemią i pieśni, któremu zdobywa sobie coraz liczniejszych zwolenników, ćwiczy w wolnych chwilach po ciężkiej pracy zawodowej.

Po polsku przemówił następnie prezes chóru górników p. **Marcin Burzyński**, który powitał przedstawicieli rady miasta Douai przedstawicieli kopalń obwodu Douai oraz zebranych rodaków. W przemówieniu swoim złożył prezes Burzyński specjalne podziękowanie radzie miejskiej oraz dyrekcji kopalń obwodu Douai za życzliwą pomoc okazaną chórowi.

Poza prezesem honorowym chóru górników, p. **Pointurier**, obecni byli na koncercie m .in.: p. **Butruille**, zastępca burmistrza miasta Douai, pp. **Nicolas**, inżynier główny obwodu Douai, **Dupont**, główny dyrektor prac podziemnych; **Vasseur**, dyrektor do spraw społecznych; **Bastien**, sekr. gen. merostwa; **Dufont**, dyrektor miejscowego konserwatorium muzycznego oraz **Lamouille**, dyrektor kopalni w Dechy. Kongres Polonii Francuskiej reprezentował p. prezes **Lech**, obok którego zauważyliśmy znanych działaczy śpiewaczych pp. **Szymańskiego**, prez. Okr. I Zw. Kół Śpiew. i **Polowczyka** .

Koncert składał się z dwóch części przeplatanych występami solowymi.

Trudno w krótkim artykule sprawozdawczym dać szczegółową ocenę koncertu, który obejmował aż 22 pieśni chórowych. Niech wystarczy stwierdzenie, że całość koncertu stała na wysokim poziomie i wypadła znakomicie oraz że żywiołowe oklaski całej sali po każdym występie były całkowicie zasłużonym uznaniem dla chóru i jego niestrudzonego dyrygenta p. **St. Nowaka.**

Rozpoczęła **„Hasłem"**, Griga oraz hymnami narodowymi, pierwszą część obejmowała następujące pieśni: **„Gaude Mater Polonia"**, Gorzyckiego; **„Modlitwa"** R. Rygiela, w której partie solowe śpiewali pp. **B. Gumny** (tenor), **Przybylak** (bas) i **Płukarz** (baryton), **„Hym do Lwowa"** W. Walewskiego; **„Près du fleuve étranger"**, Gounoda; **„Przysięga"**, R. Rygiela; **„Jubilate"**, Beethovena; **„Marsz Śpiewaczy"**, Kinalskiego; **„Cichy Domek"**, Moniuszki oraz **„Pieśń wojenna"**, Moniuszki.

W tej pierwszej części koncertu wystąpiły poza tym dwie solistki francuskie pp. **Henocque** (alt) i **Plaisant** (sopran), które pięknym swym śpiewem wzbudziły entuzjazm słuchaczy.

Po krótkiej przerwie, w czasie której zostało dokonane zdjęcie fotograficzne chóru, nastąpiła druga część, w której chór odśpiewał: **„Hasło"**, R. Rygiela; **„Do pieśni"**, Dembińskiego; **Mazur"** L. Lewandowskiego; **„Chór Pielgrzymów"**, Wagnera (po francusku); **„Żaby"**, Kotarbińskiego; **„Pije Kuba"**, W. Walewskiego; **„Przestroga" i Wiązanka Śląska"**, R. Rygiela; **„Koło mego ogródeczka"**, W. Walewskiego i **„Wizja szyldwacha"**, Mitka. Wobec niemilknących oklasków na sali, chór odśpiewał dodatkowo **„Z tej biednej ziemi"**.

W drugiej części poza chórem, wykonał członek chóru górników, p. **B. Gumny**, świetny tenor, **„Górnicze tango"**, A. Chera(po francusku), **„Moja Warszawo"**, Harrisa oraz znaną piękną piosenkę francuską W. Bethi'ego **„Maitre Pierre"**. Pięknym i silnym swoim głosem oraz pierwszorzędnym wykonaniem zdobył sobie p. Gumny długotrwałe oklaski zadowolonych słuchaczy. Dodać należy, że solistkom francuskim oraz p. Gumnemu akompaniowała bez zarzutu pianistka, pani Lecocq.

Całość koncertu z dobrze dobranym programem wypadła niewątpliwie znakomicie. Chór górników przez zorganizowanie tego koncertu zasłużył sobie na nowe uznanie i pochwałę. Jest to praca o pięknych i trwałych wynikach dla sprawy polskiej, praca ambasadorska. Chórowi Górników i jego kierownikowi „Cześć"!

Teatralna popołudniówka KSMP w Marles-les-Mines

Do rzędu wybitnie zasilonych i bardzo ruchliwych organizacyj tego rodzaju należy Kat. Stow Młodz. Polskiej pod opieką św. Stanisława Kostki w Marles les Mines. Jak z uzasadnioną dumą zapewniał nas ksiądz patron Stowarzyszenia, młodzież tutejsza garnie się ochoczo do życia organizacyjnego oraz do pracy i może poszczycić się pięknymi wynikami na polu kultywowania ducha polskiego we wszystkich jego przejawach .

Pięknym tego przykładem była popołudniówka teatralna, urządzona w ub. niedzielę w sali p. Lisa. Trwająca od godz. 4 do 9-tej, zgromadziła około 400 osób i dała umiejętnie i odpowiednio do okresu Wielkiego Postu zestawiony program, który pozostawił niezapomniane wrażenia.

W pierwszych krzesłach zasiedli: ks. **Bednorz**, patron Stowarzyszenia, ks. prob. **Packuła**, prezes Kom .Tow. Miejsc., p. **Kaźmierczak** oraz przedstawiciel **„Narodowca"**.

Program rozpoczęto hasłem młodzieżowym „Gotów, sprawie służ", poczem prezes Stow., dh **Krystkowiak**, powitawszy zebranych i gości, zapowiedział poszczególne części programu.

Pierwszym numerem był występ młodzieżowego chóru mieszanego KSMP pod batutą p. E. **Papalskiego.** Bardzo pięknie odśpiewano dwie pieśni kościelne: „Ludu, mój ludu" oraz „Krzyż ucierpienia".

Przykładem, jak gorliwym wysiłkiem można dojść do umiejętności oddania piękna mowy ojczystej, był wiersz „Legenda o drzewach", wygłoszony przez dh **Hermanowską.** (Jest to legenda o szukaniu drzewa na krzyż Zbawiciela). Deklamatorka wygłosiła go z wyrazistością ,mocą i przejęciem się; rzec można, że w każdym słowie czuło się serce. W dużej mierze zasługa to przygotowań, wskazówek i ćwiczeń księdza patrona.

Po deklamacji ten sam chór odśpiewał następną pieśń: „O Panie, któryś jest na niebie" czyli „Modlitwa obozowa".

Ks. patron **Bednorz** w pięknym przemówieniu zapoznał zebranych z ideą przewodnią i katolickimi wartościami wychowawczymi dramatu, który miał być za chwilę wystawiony. Jest to dramat historyczny w 5 aktach pt. „Bóg nie umiera", napisany przez O. Jezuitę, Henryka **Tricard**, a przełożony na język polski przez ks. biskupa **Radońskiego.** Akcja dramatu rozgrywa się w Ekwadorze (Ameryka Południowa) i jest osnuta na wydarzeniach prawdziwych, a mianowicie z okresu rządów prez. Garcia Moreno. Tłem jego jest zawzięta walka masonerii z Kościołem kat., kierowana z Europy. Mianowicie reformy prezydenta, żarliwego katolika, który dobro i pomyślność swego kraju widzi jedynie w sprawowaniu rządów w myśl przykazań Boskich, nie podobają się masonom. Dekret, którym Garcia Moreno poleca republikę Ekwadoru Najśw. Sercu Jezusowemu, jest tym czynnikiem rozstrzygającym o wykonaniu na niego zamachu. Prezydent jednak nie cofa się przed pogróżkami, bynajmniej nie myśli odwołać tego dekretu, co więcej, zachowuje niezłomną postawę katolika, świadomego że postępuje zgodnie z przykazaniami Chrystusa i głosem swego sumienia, gotowy nawet umrzeć za swe przekonania. I istotnie tę postawę chrześcijanina przypłaca życiem w zamachu, którego dokonano na nim dn. 6 sierpnia 1875 r., w sam dzień Przemienienia Pańskiego, gdy wychodził z kościoła. Ostatnimi słowami umierającego były: „a jednak Bóg nie umiera!"

Jak wynika z przedmowy, autentyczność tego dramatu sięga tak daleko, że niektóre przemówienia i dialogi prezydenta fGarci są przytoczone w dosłownym brzmieniu.

Reżyserem sztuki był dh Kazimierz **Biernacki.** Wypadła ona bardzo dobrze. Mimo szczerych chęci, szczupłość ram sprawozdania nie pozwala nam na wyliczenie nazwisk amatorów-wykonawców (których było ponad 20) oraz ich ról. Choć pewne trudne sceny przekraczały możliwości amatorów, mimo to młodzi KSMP-owcy wywiązali się ze swych ról zadawalająco. Wymowa ich była wyraźna i czysta, w razie potrzeby umiejętnie akcentowana, żywe gesty i mimika — co wszystko razem świadczyło o wielkim wczuciu się w daną rolę. Niesprawiedliwością byłoby kogoś wyróżniać, bo każda rola, choć na pozór prosta, wymagała odpowiedniego uzdolnienia i wykonania.

Po pierwszym akcie wygłosił przemówienie przedstawiciel **„Narodowca".** Wyraziwszy uznanie dla ruchliwości młodzieżowej organizacji, mówca przedstawił znaczenie katolicyzmu w duchowości każdego Polaka. Polska bowiem od zarania swej państwowości jest głęboko chrześcijańska. Nie każdy naród może poszczycić się tak silnym zespoleniem religii z duchem narodowym. KSMP wzięło sobie za piękny cel kultywowania właśnie tej pięknej więzi.

Ze względu na poważny charakter występów, w przerwach między aktami wystawianej sztuki przygrywała orkiestra najmłodszych druhów, których nauczycielem jest p. Fr. **Wojtasiak.** Muzyka ta była niejako odprężeniem i rozrywką.

Całkowity dochód z tej popołudniówki przeznaczony jest na Tydzień Miłosierdzia.

Jak dawało się wyczuć z rozmów, to popołudnie wywarło na zebranych głębokie wrażenie i niewątpliwie pozostawi nader miłe i długotrwałe wspomnienia.

KSMP w Marles les Mines gratulujemy pięknych wyników oraz składamy na przyszłość życzenia jeszcze pomyślniejszej pracy w służbie Kościoła i Ojczyzny. S.

Nowe Zarządy Towarzystw

BEAULIEU ROCHE-LA-MOLIÈRE (Loire) Nowy zarząd **Katolickiego Towarzystwa Polek im. królowej Jadwigi:**

Prezeska: Jesionkiewiczowa Salomea, Beaulieu, 166, Roche-la-Molière (Loire); zastępczyni: Woźniakowa Zofia ;sekretarka: Prusakowa Stanisława, Cité de la Roare (Loire); zastępczyni: Różyczka Barbara; skarbniczka: Kaźmierczakowa Marta, Beaulieu Roche-la-Molière (Loire); zastępczyni: Chuda Janina. Komisja Rewizyjna: Cichocka Pelagia i Dunajowa.

Zebrania Towarzystwa odbywają się w każdą trzecią środę miesiąca o godzinie 17-tej w Domu Polskim.

BILLY-MONTIGNY. — Zarząd Komitetu Tow. Miejsc. na rok 1952.

Prezes: Orzechowski Fr., Rue Muret, 74, Billy-Montigny; zast.: Nowacki Ig. — sekr.: Drobiński Roman, Rue Muret, 5, Rouvroy; zast.: Grześkowiak Wł. — skarbnik: Wolny Jan; zast.: Maćkowiak St. — kom. rew.: po 1 deleg. z Koła Śpiewu, Bractwa Kurkowego i Tow. św. Barbary.

BLENOD LES PONT A MOUSSON. — Zarząd **Komitetu Towarzystw Miejscowych.**

Prezes: Trybus Ludwik; zast.: Sikora Józef — sekretarka: Dyrda Irena; zast.: Nalczak Andrzej — skarbnik: Sikora Józef; zast.: Solowski.

Wszelką korespondencję należy nadsyłać na adres prezesa pana Trybusa Ludwika, Blenod les P. a M., Route Nationale.

BRUAY-EN-ARTOIS. — Zarząd Bractwa Kurkowego na rok 1952.

Prezes: Wybierała Ignacy, Bruay, Rue Massenet nr. 4; zast., Wybierała Antoni; sekretarz: Rybarczyk Jan, Bruay, Rue Colombier, 20; zast.: Stor Jan; skarbnik: Ulatowski Sylwester, Bruay, Rue Massenet, 20; zast.: Witowski Bronisław; kapitan: Frąszczak Piotr, Bruay, Rue Massenet, nr. 4.; zast.: Kruzel Alfons; zast. 2.: Maślankiewicz Jan; chorąży: Borowiak Marcin; zast.: Nowak Tadeusz. Komisją rewizyjna: Mendelewski L. i Łusiewicz St. Siedziba Bar Polski.

BRUAY-EN-ARTOIS i okolica. — Zarząd był. **Grenadierów S.P.K.** na rok 1952:

Słysz Jan, Rue Jean Jaurès w Marles-les-Mines; zast.: Stocki Edmund; sekretarz: Książek Franciszek, 11, rue de Provence à Bruay-en-Artois; zast.: Kuchmecki Joachim; skarbnik: Robak Czesław, 26, Rue Saint Soëns, Divion; zast.: Ładzik Wincenty. Rewizorzy kasy: Grabowski Szczepan, Ludwiczak Czesław i Kosowski Józef; chorąży: Wecławiak Kazimierz.

Koło prosi wszystkich członków z dywizji pancernej gen. Maczka o zgłoszenie się na przyszłym zebraniu, które odbędzie się dnia 27. kwietnia br. (wypełnienie formularzy na kartę kombatancką do której mają prawo).

Z powodu braku książek w bibliotece koła, zarząd prosi posiadaczy książek z pieczątką koła o ich zwrot do członków zarządu lub też o podanie ich na przyszłym zebraniu.

GAUTHERETS. — Zarząd **Bractwa Róż. Żywego na rok 1952.**

Prezeska: Tomkowiak Maria, Rue Colbert Nr. 27/2, Gautherets St. Vallier (S.-et-L.); zastępczyni: Jany Anieszka; sekretarka: Woźniczka Gertruda, Rue Avenue de la Marne, Nr. 121/2, Gautherets St. Vallier (S. et L.); zast.: Dudziak Róża; skarbniczka Bylebył Antonina, Rue Boulevard de Verdun, Nr. 316 z Gautherets St. Vallier (S. et L.); zast.: Stemplewska Janina; chorążna: Stróżyk, Galant, Bylebył. Rewizorki kasy: Karczewska i Duda.

HAILLICOURT 6-ka. — Skład zarządu **Sekcji C.F.T.C.**

Prezes: Grześkowiak Wojciech; zast.: Mika Teodor — sekretarz: Kosowski Józef; zast.: Storch Stanisław — skarbnik: Kozłowski Józef; zast.: Pelczar Michał — kom. rew.: Szypura Andrzej, Szymański Jan i Sobaszkiewicz Antoni.

Korespondencję należy przesłać na ręce prezesa: Grześkowiak Wojciech, Haillicourt, 37, Rue Gouraud, 37, (P-de-C).

MERICOURT - NOYELLES. — Skład nowego zarządu **Tow. św. Barbary i św. Wojciecha.**

Prezes: Grześkowiak Bronisław; zast.: Kozal Jan — sekr.: Bartczak Stefan; zast.: Nowak Jan — skarbnik: Nowacki Piotr; zast.: Tomalak Ignacy — do sztandaru św. Barbary: Pokojski; zast.: Bartczak Jan — do sztandaru św. Wojciecha: Kędziora; zast.: Jastrzembski — rew. kasy: Matyja i Augustyniak. Zebranie Tow. odbywać się będą co drugą niedzielę każdego miesiąca w Ognisku Parafialnym.

Wszelką korespondencję należy przesyłać na ręce prezesa, na adres następujący: Rue de Provin, nr 17 a Noyelles sous Lens (P-de-C).

MONTIGNY-EN-OSTREVENT. — Zarząd **Bractwa Różańca Żywego.**

Prezska: Świtała Agnieszka, Groupe A, 8; zast.: Dropczyńska Katarzyna — sekretarka: Czwojdrak Helena, Groupe C, 84; zast.: Kędzierska Janina — skarbniczka: Kaszyńska Marianna; zast.: Lewinghoff Marianna — rew. kasy: Benka Janina, Gwiszcz Cecylia — sztandarowe: Szczepaniak Maria, Nowaczyk Marianna i Piętek Weronika; zast.: Moziarz Salomea, Mrozek Pelagia i Siudryga Stefania.

OIGNIES - OSTRICOURT. — Zarząd Koła Rez. i B. Wojskowych.

Prezes: Kucznerowicz Jan, 72, Rue Pasteur, Oignies; zast.: Bąbol Michał, 134-bis Cité Garguetelles, Oignies — sekretarz: Włodarczyk Walenty, 135, Cité Moulin, Oignies; zast.: Adamczak Stanisław — skarbnik: Pilarczyk Antoni, Cité Gambetta, 165, Oignies; zast.: Bielski Józef — rew. kasy: Pohl Jan i Ciekawy Jan — chorąży: Pasieka Franciszek; zast.: Płocinnik Czesław.

Wszelką korespondencję należy nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

ROUVROY. — Nowy Zarząd **Towarzystwa Polek im. św. Jadwigi:**

Prezeska: Antczak Zofia, Rue 23, nr. 14, Rouvroy - sous - Lens; zastępczyni: Wanda Adamczak; sekretarka: Grześkowiak Agnieszka, Rue Boulevard nr. 530, Rouvroy-sous-Lens; zastępczyni Pochciol Jadwiga; skarbniczka: Orzechowska Klara; zastępczyni Bartkowiak Anna; chorążna: Orzechowska Klara; zastępczyni Waligóra; Asystentki: p. Hudzicka i Ostrowska; zastępczyni: Tafelska i Twaragowska. Rewizorki kasy: Maćkowiak, Twaragowska i Jankowiak,

SALLAUMINES. — Nowy Zarząd **Bractwa Kurkowego** z Sallaumines jest następujący:

Prezes: Szymanowski Feliks, 6, rue de Lisieux, Sallaumines; zastępca prezesa: Meller Józef; sekretarz: Jędraszczak Edmund, Rue Avesnes nr. 8, Sallaumines; zastępczyni: Radajewska Wanda; skarbnik: Kościelniak Mieczysław; zastępca skarbnika: Woźniak Franciszek; kapitan Łukaszczyk Teodor; zastępcy kapitana: Markiewicz Bernard i Bartkowiak Bronisław; Rewizorzy kasy: Rybarczyk Józef, Biernacki i Szymanowska Agata. Korespondencję uprasza się adresować na ręce prezesa.

WITTENHEIM - THEODOR. — Zarząd **Koła Rez. i B. Wojsk.**

Prezes: Łukaszewski Andrzej; zast.: Kutermak Thomasz — sekretarz: Kutermak Franciszek, Rue Bearn, 6, Wittenheim; zast.: Korona Julian — skarbnik: Rogoziński Stanisław; zast.: Wójcicki Józef — kom. rew.: Pobiclajew Stanisław, Kliś Michał i Stópecki Władysław — chorąży: Stópecki Władysław.

Korespondencję uprasza się kierować na adres sekretarza.

ROUBAIX. — Zarząd **Amatorskiego Koła Teatralnego „Warszawianka".**

Prezes: Regdosz Bronisław, 518, Rue de Lannoy, Roubaix — sekretarz: Młynarczyk Leokadia, 44, Rue Charles Quint, Roubaix — skarbnik: Kuczyński Edward, 154, Rue Jean Jaurès, Flers — reżyser: Bartnicki Marian, 18, Rue Jules Guesde, Lys-les-Lannoy. — kom. rew.: Krawczyk Jan, Nowicka L. i Sikora M.

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na adres: Regdosz Bronisław, 518, Rue de Lannoy, Roubaix (Nord).

WAZIERS NOTRE-DAME. — Zarząd **Chóru Kościelnego pod wez. św. Cecylii.**

Prezeska: Kuchcińska Anna, Allée M., nr 3, Notre-Dame Waziers; zast.: Hałupka Łucja — sekretarka: Koralewska Janina, 42, avenue Gounod, Clochette Douai; zast.: Idziaszek Wanda — skarbniczka: Świejkowska Rozalia, Rue Massenet, 8, Clochette; zastęp.: Łysiak Wanda — rew. kasy: Chmara Władysława i Florczak Maria — patronem jest ojciec misjonarz Wiktor Maria — organista: Lewandowski Paweł.

Jak chronić się przed chorobą raka

Rak jest przyczyną strachu i przerażenia od wielu lat. Prawie w każdym domu amerykańskim jedna osoba umarła na raka. Rak zabił więcej Amerykanów podczas drugiej wojny światowej aniżeli Niemcy i Japończycy. Rak jest główną przyczyną śmierci kobiet w wieku między 35 a 55 rokiem życia. Rak określany jako nieprawidłowy rozrost własnych tkanek pacjenta, zajmuje drugie miejsce po chorobie serca, o ile chodzi o ilość wypadków śmierci, które sprowadza.

Ale doktorzy, rząd i prywatne agencje, naukowcy i biologowie pracują niezmordowanie nad sposobami opanowania choroby raka. Amerykańskie Kolegium Chirurgów ma spis kilku tysięcy ofiar raka, które zostały uleczone. Eksperci twierdzą, że dałoby się co roku zapobiec 25.000 wypadków śmierci, gdyby pacjenci więcej wiedzieli o raku i na czas zwracali się o pomoc lekarską.

Może być kiedyś kwestią życia i śmierci dla was, aby znać pewne fakty. Skontrolujcie waszą wiedzę w następujących twierdzeniach.

1) Więcej kobiet niż mężczyzn pada ofiarą raka. PRAWDA.

Jednym z powodów tego jest duża ilość kobiet, które umierają na raka piersi i macicy. Jedna trzecia zgonów na raka spowodowana jest rakiem tych dwu organów.

2) Ilość zgonów na raka u kobiet mających dzieci jest wyższa, aniżeli u kobiet niezamężnych. NIEPRAWDA.

Zestawienia statystyczne wykazują, że ilość zgonów na raka szyi i piersi jest większa u kobiet niezamężnych, aniżeli u kobiet zamężnych, mających dzieci.

3) Rak jest chorobą dorosłych. NIEPRAWDA.

Rak atakuje ludzi w każdym wieku. Dziecko może się urodzić z rakiem. W rzeczywistości więcej dzieci umiera na raka, niż na paraliż dziecięcy. Rak jest jednak przeważnie chorobą osób dorosłych, występującą najczęściej między 40 a 70 rokiem życia.

4) Palaczy uważa się za bardziej podatnych na raka warg aniżeli niepalących. PRAWDA.

Rak warg występuje częściej u palaczy i tworzy się prawie zawsze na dolnej wardze. Ciągłe podrażnienie fajką lub papierosem plus gorąco dymu powodują utworzenie się raka.

5) Blondynki są podatniejsze na raka skóry, aniżeli brunetki. PRAWDA.

Rak rzadko kiedy pojawia się u Murzynów i u osób należących do rasy ciemnej.

6) Pewne tajemnicze piętno towarzyszy w życiu społecznym chorobie raka. NIEPRAWDA.

Nie jest więcej hańbiące mieć raka, jak złamać nogę lub nabawić się zapalenia płuc, czy też jakiejkolwiek innej choroby, której nie umiemy opanować. Ale mówienie o chorobie raka szeptem uparcie utrzymuje się. Na przykład, nie tak dawno wybitny handlowiec zatelefonował do swego znajomego w sprawie choroby kolegi z klubu. Zapytany o rodzaj choroby kolegi, handlowiec odpowiedział, że jest to choroba, nad którą nie ma ochoty rozprawiać, ale dał do zrozumienia, że wymaga leczenia radem. Ten inteligentny człowiek bał się nawet wymówić przez telefon słowo „rak", jak gdyby to było coś wstrętnego. Ta psychologia strachu u ludzi podwójnie utrudnia pracę badaczy nad chorobą, wychowawców, doktorów i specjalistów od zdrowia publicznego.

7) Rak nie jest wcale zaraźliwy. PRAWDA.

Badania wykazują, że nie można przenieść raka z jednego stworzenia na drugie, chyba w specjalnie wytworzonych sztucznych warunkach. Nie można się tą chorobą zarazić przez kontakt.

8) Nie można nic poradzić na raka, gdy nie daje żadnych sygnałów ostrzegawczych. NIEPRAWDA.

W wielu wypadkach są pewne sygnały ostrzegawcze. Nie muszą one koniecznie dowodzić, że mamy do czynienia z rakiem, ale mogą świadczyć o jego utworzeniu się. Takimi sygnałami ostrzegawczymi mogą być jakikolwiek trwały guz lub zgrubienie, zwłaszcza na piersi; jakiekolwiek nieregularne krwawienie lub otwory w ciele; jakiekolwiek obrażenie, które się nie goi, zwłaszcza na języku, ustach lub wargach; uparta niestrawność, zwłaszcza jeśli jest połączona z odrazą do mięsa; uparta chrypka, która trwa przez miesiąc lub dłużej; nagłe zmiany kształtu lub zwiększenie się brodawki lub ciemnej plamy na ciele. Ból jest zwykle późnym symptomem. Nie czekajcie na niego.

9) Brodawki mogą się czasem rozwinąć w bardzo złośliwą formę raka. PRAWDA.

Większość brodawek jest nieszkodliwa, chyba, że się z nimi źle obchodzimy. Bardziej niebezpieczne są czarne brodawki. Ale niezależnie od koloru, jeśli zostały podrażnione kołnierzykiem, paskiem lub inną częścią garderoby, brodawki powinny być usunięte. Niektóre brodawki zaczynają rosnąć bez widocznej przyczyny. Jest prawdopodobnie najlepiej kazać je usunąć.

10) Osoby pracujące w pewnych zawodach są bardziej podatne na raka, aniżeli osoby pracujące w innych zawodach. PRAWDA.

Jest długa lista odmian raka, występujących przy pewnych zawodach. Tak na przykład dostają raka kominiarze, farbiarze, osoby pracujące na wrzecionach lub arszeniku. Rak skóry pojawia się osiem razy częściej u osób, których praca każe im wystawiać się bez przerwy na silne działanie słońca.

11) Raka się nie dziedziczy. PRAWDA.

Ale skomplikowane czynniki dziedziczne odgrywają rolę w podatności na chorobę. Te fakty nie są jeszcze dotąd dobrze zbadane, ale studia nad skórą ofiar raka każą przypuszczać, że rak piersi, macicy i prostaty są rodzinne. Dzisiaj większość uczonych, prowadzących badania nad rakiem zgadza się, że potrzeba conajmniej dwóch czynników do wytworzenia raka: odziedziczonej skłonności i szczególnej formy chronicznego podrażnienia. Takie podrażnienie może być spowodowane licznymi substancjami chemicznymi jak gorąco, światło, promienie Roentgena, rad i t. d.

12) Rak jest stosunkowo nową chorobą. NIEPRAWDA.

Rak jest prawdopodobnie równie stary jak ludzkość. Mumie niektórych najwcześniejszych ras dowodnie wskazują na to, że ludzie należący do nich cierpieli na tę samą chorobę, którą my teraz nazywamy rakiem. Myślimy o raku jako o nowej chorobie, ponieważ przed laty nie słyszeliśmy, aby tyle osób na tę chorobę umierało. Wzrost śmiertelności ma prawdopodobnie dwie przyczyny: a) życie nasze znacznie zostało przedłużone, tak, że wielu ludzi dożywa wieku średniego i starszego — to jest tak zwanego „okresu rakowego"; b) dzisiaj lepiej możemy rozpoznać i stwierdzić przypadek raka.

13) Usłyszeć, że się ma raka jest równoznaczne z otrzymaniem wyroku śmierci. NIEPRAWDA.

Raka można uleczyć. Tysiące przypadków raka zostały wyleczone. Doktorzy sądzą, że w Stanach Zjedn. co roku możnaby zapobiec conajmniej 25.000 wypadków śmiertelnych raka, gdyby ludzie korzystali z obecnej wiedzy o raku i na czas leczyli się.

Raka trzeba leczyć wcześnie. Jest ważniejsze, kiedy rak jest leczony aniżeli — jak jest leczony, jeśli pacjent znajduje się w kompetentnych rękach. Osoby, które zauważą jakikolwiek sygnał ostrzegawczy, wspomniany na wstępie tego artykułu, powinny natychmiast zasięgnąć porady lekarskiej, a osoby znajdujące się w t. zw. „okresie rakowym" — między 40 a 70 rokiem życia — powinny przechodzić co pewien czas badania lekarskie.

14) „Szarlatańskie leczenie" raka jest modne. — PRAWDA.

Leczenie to polega na zażywaniu lekarstw, używaniu past, kataplazmów, elektryczności i t. zw. „tajemnych" formuł. To szarlataństwo stanowi duży problem dla doktorów i urzędników zdrowia publicznego.

Na przykład kilka lat temu, zgłosił się do kliniki pewien pacjent. Miał on raka skóry, pokrywającego większą część lewego policzka. Gdy pielęgniarka usunęła opatrunek, znalazła żabę leżącą na otwartej ranie. Żaba miała być pewnym lekarstwem, zastosowanym przez jakiegoś szarlatana, który zarabiał na ignoracji cierpiących ludzi. Takie leczenie może spowodować ból, zniekształcenie i śmierł .

15) Są środki zapobiegające ewentualnemu wytworzeniu się raka. PRAWDA.

Unikajcie stałego podrażnienia jakiejkolwiek części ciała. Nie wystawiajcie się zanadto na słońce i na wiatr; zaleczcie natychmiast wszystkie obrażenia porodowe łona; pozwólcie piersi funkcjonować normalnie; naprawiajcie wyszczerbione zęby, unikajcie źle dopasowanych dentystycznych mostków, nie palcie nadmiernie; usuwajcie chroniczne zatwardzenie — krótko mówiąc, eliminujcie każde niepotrzebne nadużywanie tkanek. Pomoże wam to ustrzec się przed rakiem.

Pismo a temperament

Temperament da się podzielić na cztery zasadnicze grupy, z których każda ma bogactwa wariacyj i odmian.

1. Sangwiniczny.
2. Nerwowy.
3. Choleryczny.
4. Limfatyczny.

Rzadko się zdarza, by ktoś był wyłącznie sangwinicznego lub nerwowego temperamentu; najczęściej jest to połączenie, w którym jedna strona dopełnia się i łagodzi drugą.

Typowymi dla temperamentu sangwinicznego jest nacisk ręki równy, pismo pewne, oznaczające zdrowie i siłę.

Przykładem temperamentu cholerycznego są kanciaste podstawy liter i silne, pewne pismo.

Temperament limfatyczny objawia się w piśmie niepewnym i niezdecydowanym, zdradzającym istotę słabą, anemiczną.

Jeśli temperamenty połączą się, mamy najczęściej do czynienia z temperamentem sangwiniczno - nerwowym.

Temperament choleryczny nie wymaga żadnej domieszki, jest silny sam przez się. Trzeba nadmienić, że ogólnie biorąc, cholerycy są dobrze zbudowani, o silnych mięśniach, stworzeni dla pracy i trudów fizycznych, słowem, ludzie czynu.

Limfatycy są to ludzie o krwi wodnistej, którzy potrzebują domieszki temperamentu sangwinicznego.

Wiersze zupełnie proste i równe odpowiadają osobie zrównoważonej. Pismo powinno być wyraźne, bez drżenia przekreśleń i załamań. Drżenie oznacza słabość mlecza pacierzowego, załamania — zaburzenia sercowe a przekreślenia — zły obieg krwi, źródło prawie wszystkich naszych nieszczęść. Plamy utworzone przez piszącego w jakimś słowie, pozwalają poznać organ, w którym zlokalizowała się choroba.

Są to oczywiście przykłady bardzo ogólne. Najrozmaitszych subtelności jest tyle, ile odrębnych natur ludzkich na świecie.

Nie mówiliśmy jeszcze o skłonnościach zmysłowych. W piśmie objawiają się one przez „wrzecionowatość". Jeśli do tego spotykamy punkty lub drobne kreseczki między literami w słowie, mamy do czynienia z naturą zmysłową.



Egzamin

Profesor pyta: — Co pan powie o teorii Kant-Laplace'a?

Student: — Hm... No... Co do niej... Całkowicie podzielam zdanie pana profesora!

× ×

„Piękny" podarek

— Dużo dostałeś prezentów na imieniny?

— Sporo. Ale najbardziej ucieszył mnie podarek od Edwarda. Dał mi książkę, którą przed miesiącem pożyczyłam Marianowi.

× ×

Gadatliwość

Mały Grześ jest często w klasie niegrzeczny. Profesor, którego napomnienia nie skutkują, napisał do ojca Grzesia karteczkę:

„Grześ zachowuje się w klasie niegrzecznie, ustawicznie gada i przeszkadza innym w nauce".

Następnego dnia miał Grześ przynieść profesorowi tę karteczkę z podpisem ojca. Nazajutrz Grześ wręcza profesorowi kartkę na której obok podpisu znalazł się taki dopisek:

„Panie profesorze, mój Grześ to jeszcze nic. Musiałby pan poznać dopiero jego mamę — ta dopiero gada a gada".

× ×

Pożyteczny sport

—Czy pan doktór uważa, że automobilizm jest pożytecznym sportem?

— Nawet bardzo. Przeciętnie mam o trzech pacjentów więcej tygodniowo.

Psycholog

W sklepie galanteryjnym. Subiekt do szefa:

— Tych damskich szalików po 500 franków nikt nie chce kupować!

Szef: — Napisz pan: „Wyjątkowa okazja, tylko przez trzy dni po cenie zniżonej 1.000 franków." Rozejdą się w mig!

× ×

Oko sprawiedliwości

W sądzie rozpatruje się sprawę jakiegoś ciężkiego włamania. Jakichś sprawców ujęto, ale nie na miejscu przestępstwa i ci zapierają się, względnie przeczą. Jedyny świadek, jakim się można posłużyć, to sześcioletnia dziewczynka, która miała widzieć uciekających włamywaczy przez okno.

— No moje dziecko — zwraca się do niej przewodniczący — a może rozejrzysz się dobrze po sali, może tutaj są ci źli ludzie?...

Mała rozgląda się, wreszcie w sposób zdecydowany mówi i wskazuje palcem w kierunku przodownika policyjnego:

— Tak tu jest jeden... A tu jest drugi — ten wyskoczył z okna... — uzupełnia swoje świadectwo, wskazując na prowadzącego protokół.

Przewodniczący nie może się powstrzymać od śmiechu i zwraca się do ławników:

— No, nie ma co, panowie — uciekajmy, widzę, że niedługo wpadną i na nasze ślady...

MARZEC
18
Wtorek

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
5.59	17.59	1.25	8.41

Dziś: Edwarda, Gabriela
Jutro: Józefa, Bogdana
Pojutrze: Patrycjusza

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Życie ludzkie utkane jest z bogatej gamy uczuć, jakie przeżywają ludzie wszelkich stanów i zawodów.

Jedni są weseli i pełni humoru. Inni smutni, znudzeni i niepocieszeni. Jeszcze innych trawią uczucia, jak gniew lub zazdrość.

Zazdrość należy do tej kategorii stanów psychicznych, z którymi w życiu spotykamy się niejednokrotnie.

Bywają czasem momenty, kiedy zazdrość wywołuje śmiech oraz wprawia ludzi w niemały humor.

Oto przykład, jaki prasa doniosła z rozprawy sądowej w Leonister w Anglii.

Pewna 28-letnia Angielka wysłała pocztą w grudniu ubiegłego roku w pięknie zapakowanym pudelku szczura swojej sąsiadce za to, że ta ostatnia zbyt jawnie „oczkowała" nieswojego męża.

Sprawa znalazła się w sądzie. Sędzia odczytał oskarżenie, wniesione przez generalnego dyrektora poczty, który oświadczył, że oskarżona przesłała w paczce „szkodliwy materiał", w formie „złośliwego szczura".

Adwokat bronił oskarżoną, wskazując, że szczur był schwytany w nocy poprzedzającą wysyłkę. Był dobrze odżywiony oraz otrzymał zapas żywności na dalsze dwa dni.

Sama oskarżona zeznała, że szczur był łagodny i przypominał jej młodego i pełnego życia kota. Pragnęła ona jedynie dać należytą lekcję swojej sąsiadce.

Oskarżona podkreśliła, że nie żałuje swojego czynu, ponieważ dzięki temu zdołała przekonać swojego męża, że należy pilnować dzieci w domu, oraz łapać więcej szczurów, które rozmnożyły się w piwnicach i niszczą wiele artykułów żywnościowych.

Krajowy kongres S.F.I.O.

PARYŻ. — Posiedzenie krajowego kongresu S.F.I.O. zostało przyspieszone o tydzień i odbędzie się w dniach 22, 23, 24 i 25 maja w ośrodku administracyjnym w Montrouge.

Wystawa win francuskich w Irlandii

PARYŻ. — W wielkiej sali ratuszowej w Dublinie odbywa się obecnie wystawa win francuskich. Otwarcia wystawy dokonał ambasador Francji, Lucien Félix, w obecności licznych osobistości irlandzkich i zagranicznych.

Wieści z Polski

Budżet oparty na państwowym wyzysku warstw pracujących

Warszawa. — Budżet krajowy na r. 1952 przewiduje po stronie dochodów sumę 63 miliardów 787 milionów zł., a po stronie wydatków — 62 miliardy 876 milionów zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami ma wynosić 911 milionów złotych.

Z ogólnej sumy dochodów budżetu Państwa, zaplanowanej na z górą 63 miliardów 787 milionów zł., od gospodarki uspołecznionej, czyli **z przedsiębiorstw państwowych i wyzysku robotnika zmuszonego do wykonania nadnorm i robienia nadgodzin za darmo** — wpłynie blisko 44.791 milionów zł., podczas gdy dochody od gospodarki nieuspołecznionej i wpływy od ludności wyniosą łącznie 7.898 milionów zł., czyli trzy razy więcej niż cały budżet przed wojną, **co świadczy o niebywałym obciążeniu ludności.**

Na resztę dochodów składają się wpłaty z tytułu ubezpieczeń 7.010 milionów zł., pożyczki i lokaty 1.140 milionów zł. i różne pozostałe dochody, w tym dochody administracyjne, łącznie 2.937 milionów zł.

Reżimowy „minister", K. Dąbrowski przyznał w „Sejmie", **że olbrzymie dochody budżetowe wyciągane są z potu i krwi oraz z życia i zdrowia polskich warstw pracujących.**

Dąbrowski powiedział bowiem:

„Pełne wykonanie zadania, polegającego na dostarczeniu przez gospodarkę uspołecznioną około ⅔ całości dochodów budżetowych wymaga, by kierownicy i załogi naszych zakładów produkcyjnych wzmogli walkę o pełne wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych, o lepszą realizację wskaźników ekonomicznych realizowanych planów. Min. Dąbrowski wymienił w szczególności podniesienie rentowności przedsiębiorstw, pełne zrealizowanie zaplanowanych wskaźników obniżenia kosztów własnych produkcji, lepsze i sprawniejsze wykorzystanie posiadanych zapasów oraz upłynnianie nadmiernych remanentów towarów.

Mimo, że w roku ub. plan akumulacji i plan wpłat gospodarki uspołecznionej do budżetu został wykonany, w niektórych działach gospodarki narodowej i w poszczególnych przedsiębiorstwach były straty. Wedle p. Dąbrowskiego, niedostateczna walka o oszczędność spowodowała straty w budownictwie, drobnym przemyśle państwowym i spółdzielczym oraz rolnictwie. To też na tych odcinkach żądał daleko większego jeszcze wysiłku.

Przy omawianiu warunków pomyślnego wykonania zadań w 1952 r., mówca zwracał uwagę na **konieczność obniżenia kosztów własnych w przemyśle państwowym** o 5,5 proc., w budownictwie o 7,4 proc., i w handlu o 8,4 proc. W r. 1952 ma być położony szczególny nacisk na pełniejsze wykorzystanie maszyn i urządzeń technicznych, na udoskonalenie technologii produkcji i ścisłe przestrzeganie dyscypliny technologicznej".

* * *

Wszystkie te zapowiedzi oznaczają zwiększenie ciężarów warstw pracujących i wyzysku robotnika przez państwo marksistowskie.

Największa fabryka wagonów w Polsce

„Pafawag" ma tylko jednego lekarza

Wrocław. — Według oświadczenia ministra zdrowia J. Sztachelskiego, jeszcze z listopada 1950 r. w okresie planu 6-letniego ukończyć ma akademie medyczne 12.600 lekarzy. Roczny przyrost — jak to zresztą powiedział wtedy Sztachelski — ma wynosić 1.700 lekarzy i wzrośnie do 2.000 w 1955 r. Okazuje się jednak, że plany te, jak zresztą i inne, odnoszące się do służby zdrowia — szpitali, klinik, wszelkiego rodzaju ośrodków leczenia tak w miastach jak i po wsiach — są zawsze pełne cyfr, które dalekie są jednak od rzeczywistości. Okazuje się bowiem, że nawet w największych przedsiębiorstwach państwowych, gdzie pracują tysiące robotników, brak jest opieki lekarskiej.

I tak np. — jak pisze „Głos Pracy" w największej w Polsce fabryce wagonów „Pafawag" we Wrocławiu — 10.000 robotników — jest tylko jeden lekarz zakładowy, a w Dzierżoniewskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego nie ma w ogóle lekarza zakładowego.

Wspomniany „Głos Pracy" tak charakteryzuje sytuację:

„Pafawag" ma tylko jednego lekarza zakładowego i bywa tak, że chory, zanim dostanie się do lekarza, musi czekać do dwóch dni, lub też rezygnując z pomocy lekarza zakładowego, szuka jej u lekarza rejonowego. Około 50 proc. chorych, zgłoszonych do lekarza zakładowego, odchodzi niezałatwionych... Dzierżoniewskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego w ogóle nie posiadają lekarza zakładowego. Kopalnia im. Thoreza w Wałbrzychu otrzymała młodą, oddaną pracy lekarkę - absolwentkę, której stan zdrowia nie sprzyja jednak warunkom ciężkiej pracy lekarza kopalnianego".

„Duże zaniedbania — pisze dalej „Głos Pracy" — zaobserwowano również w dziedzinie lecznictwa zapobiegawczego... We Wrocławskich Zakładach Mięsnych badania okresowe nie obejmują wszystkich pracowników. Nie prowadzi się badań całej załogi nawet w czołowych placówkach gospodarczych, jak np. w kopalni węgla „Victoria" w Wałbrzychu i innych".

W Zakładach Starachowickich też nie ma lekarza zakładowego

Warszawa. — „Głos Pracy" pisze:

„Lekarz pracuje w zakładach dorywczo przez kilka zaledwie godzin w tygodniu, przeprowadzając wtedy przede wszystkim badania nowo wstępujących do pracy... Dlaczego w razie zasłabnięcia lub wypadku, wymagającego bezwłocznej interwencji lekarskiej, chorego robotnika trzeba transportować do odległego o parę kilometrów ośrodka zdrowia, czy szpitala?

„Lekarze — racjonalizatorami"

Warszawa. — W prasie krajowej czytamy:

„Trzeba mieć żelazne zdrowie, by leczyć się w ZLP — mówią ubezpieczeni, zgłaszający się po poradę w ambulatoriach, lub wzywający lekarzy do domu.

„Trzeba mieć żelazne zdrowie, by leczyć ubezpieczonych — odwzajemniają się lekarze ZLP.

„Niestety, jedni i drudzy mają rację. Cóż — liczba ubezpieczonych uwielekrotniła się a liczba lekarzy — przeciwnie — zmniejszyła".

Krajobraz Polski w poezji polskiej

III.

Morze, góry, jeziora!

Choć Polska niewielki ma brzeg morski, to jednak, a właśnie dlatego jest morze serdecznie kochane przez wszystkich Polaków. Wielu poetów daje wyraz swym uczuciom dla naszego Bałtyku.

Na morzu wzdętej toni
Wciąż fala falę goni
Wzbierając z szumem pędzi,
Srebrzystą pianą wrzącą,
W podskokach się roztrąca
Na srebrnej skał krawędzi:
(A. Asnyk).

Wielka część Polski, całe jej północne połacie urozmaicone są niezliczoną ilością jezior, które swym pięknem oczarować muszą każdego.

Świteź tam jasne rozpościera łona
W wielkiego kształcie obwodu,
Gęstą po bokach puszczą oczerniona
A gładka, jak szyba lodu.

Jeżeli nocną przybliżysz się dobą
I zwrócisz ku wodom lice
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą
I dwa obaczysz księżyce.
(Adam Mickiewicz)

Znalazły też góry swych wspaniałych piewców, Kazimierza Przerwę-Tetmajera, Jana Kasprowicza, Adama Asnyka, i wielu innych.

Taki tam spokój... Na gór zbocza
Światła się zlewa mgła przeźrocza.
Na senną zieleń gór.

Szumiący zdala wśród kamieni
W słońcu się potok skrzy i mieni
W srebrno-tęczowy sznur.

Ciemno zielony w mgle złocistej
Wśród ciszy drzemie uroczystej
Głuchy smrekowy las.
(K. Przerwa-Tetmajer).

Wiosna, lato, jesień, zima

W kwietnią, zieloną wiosnę, w skwarne i słoneczne lato, złotą „polską" jesień i białą, śnieżną zimę krajobraz przybiera coraz to nowe, nieoczekiwane kształty.

Oto wiosna, opisana w „Panu Tadeuszu":

Bo już bocian przyleciał do rodzinnej sosny
I rozpiął skrzydła białe, wczesny sztandar [wiosny.
A za nim krzykliwymi nadciągnąwszy pułki,
Gromadziły się ponad wodami jaskółki
I z ziemi zmarzłej brały błoto na swe domki.
(A. Mickiewicz).

Po wiośnie rychło na ziemię zawita lato,
Hej — — —
Szumią zbóż złote łany,
Kłos o kłosy radośnie szeleszcze.
Rodząc hymn rozśpiewany —
— Dzięki — dzięki — za słońce — za deszcze.
(Kazimierz M. Siwiński).

Oto jesień:

Nad pastuszymi wstające ogniska
Błękitne dymy w powietrzu się wloką, [daleko, szeroko,
Nad czarne role, nad płowe ścierniska.

We mgle majaczą białe grzbiety wołów,
I pługi rzędem ciągnące po roli, leniwie, [powoli,
Pod niebem szarym i ciężkim jak ołów.
Wron stada kraczą, nad zoraną smugą,
A za wołami krzyczą poganiacze, żałośnie, [długo,
A wiatr w pożółkłych drzewach cicho płacze...
albo:

Stygnące słońce, zamglone, jesienne
Prześwietlą srebrem szerokie ścierniska.
Lasy w zadumie stoją sine, senne,
Bąbiego latą nić pod słońce błyska.
(Bronisława Ostrowska)

I smutno jakoś nam...
...gdy przypadkiem w radosnej zieleni
Zdziwionym oczom błyśnie liść żółtawo [złoty!
W mig wszystko naokoło tak się [dziwnie zmieni!
Niespodziewany w szczęściu, nagły skurcz [tęsknoty.
(Kazimierz Wierzyński).

A wreszcie sroga zima, która w oczach poety zmienia się w pogodną porę roku.

Jak rozkosznie patrzeć
W tę dal ośnieżoną,
Śniegi nawet na Giewoncie
Palą się i płoną.
(Jan Kasprowicz).

HUMOR KRAJOWY

Z kim okoliczność

Dwu warszawiaków stoi przed Ministerstwem Spraw Zagranicznych i obserwuje duży amerykański samochód, który się zatrzymał przed gmachem.

Pierwszy warszawiak popatrzył figlarnie na drugiego i powiada: „Widzisz pan ten sowiecki samochód?

A na to drugi: — Widzieć to ja widzę, ale szanowny pan cierpisz na apteczne iluzje. To jest wózek amerykański, a nie sowiecki.

— Tyle smykałki to ja mam, panie szanowny — odcina się pierwszy — ja wiem, że to wózek amerykański, ale ja nie wiem kto pan szanowny jesteś.

Polski Dzień w Instytucie Katolickim w Paryżu

Rok rocznie uroczystość św. Tomasza — to wielkie święto w Instytucie Katolickim w Paryżu. W tym roku jednak dzień ten nabrał specjalnej wymowy dla nas Polaków, a złożyły się na to dwie rzeczy: Przewodniczącym tej uroczystości był ks. prałat Banaszak, Rektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, a ks. Mag. J. Nawrocki wygłosił okolicznościowy referat.

W zagajeniu Akademii ks. bp. Blanchet, Rektor Instytutu Katolickiego powiedział: „Jeżeli przewodniczącym dzisiejszej uroczystości jest Polak, jeżeli Polakiem jest również i mówca dzisiejszej akademii — to nie jest to prosty zbieg wypadków. Gdyśmy obie te osoby prosili o przyjęcie tych ról — to przyświecała nam specjalna myśl. W ich osobach bowiem chcieliśmy oddać hołd katolickiej Polsce, a szczególnie Kościołowi i duchowieństwu polskiemu, które tak wiernie stoi na straży wiary. Chcieliśmy dać wyraz tej łączności dusz i umysłów jaka nas wiąże".

Obfite oklaski wszystkich obecnych wymownie świadczyły o tym, że wszyscy zgadzali się ze słowami Ks. Biskupa Blanchet.

Po tym krótkim zagajeniu cisza zalegała salę. Wobec grona profesorów z dziekanami wydziałów i Rektorem Instytutu na czele zgromadzonych przy stole prezydialnym pod przewodnictwem ks. prałata Banaszaka oraz przed licznie zgromadzonymi słuchaczami zabrał głos ks. Mag. Nawrocki.

W doskonale opracowanym referacie, ks. Mag. Nawrocki mówił o gruntownym wykształceniu i głębokiej kulturze prawniczej Jego Św. Piusa XII. Przed oczami stanęła słuchaczom wspaniała postać Ojca św. wyrosłego w tradycjach prawniczych kultywowanych w rodzinie Pacellich. Wielkie zdolności prawnicze Ojca św. stały się szczególnie widoczne w tym czasie gdy pełnił funkcje Nuncjusza Apostolskiego w Monachium w Niemczech.

Z całości referatu ks. Mag. Nawrockiego wynika owa głębia kultury prawniczej Ojca św., który zdecydowanie przeciwny martwemu formalizmowi, legalizmowi, czy pozytywizmowi prawniczemu, sięga aż do samych podstaw, do fundamentów prawa, kładąc główny nacisk na wartość i na godność osobistą człowieka. Osoba człowieka powinna być pierwszą przesłanką, kamieniem węgielnym, jakby zwornikiem całego porządku prawnego całego systemu. Jednak człowiek, w godności swojej jako osoba, nie może się rozwijać w pełni bez łączenia się z drugimi w społecznościach. A społeczności te istnieją na wszystkich szczeblach, od najmniejszej z nich, rodziny, począwszy — a skończywszy aż na rodzinie całej ludzkości (Boże Narodzenie 1942). Prawo musi się w całej pełni opierać o prawo Boże, o prawo naturalne —aby nie stracić z oczu faktu, że jest ono w służbie człowieka złożonego z ciała i duszy i powołanego do życia nadprzyrodzonego. I dlatego prawo musi uwzględnić nie tylko dane prawa naturalnego, ale również dane, przesłanki i wymogi nadprzyrodzone. Z ogromną mocą i naciskiem Papież podkreśla i staje w obronie godności i wartości osoby ludzkiej, człowieka.

Prawo musi czerpać ze źródeł Bożych, o ile ma rzeczywiście spełnić swoje funkcje, o ile ma organizować społeczeństwo, nie przestając służyć człowiekowi. Prawo szukające natchnienia w Bogu ma organizować społeczeństwo i narody — ale nie po to aby je oddzielać i dzielić jedne od drugich w egoistycznym izolacjoniźmie. Prawo wtedy spełni swoje zadanie gdy w pokoju i sprawiedliwości zorganizuje również i stosunki między narodami — aby dać nie tylko zręby — ale urzeczywistnić jedność rodzinną całej ludzkości. Taka jest bowiem wola Boża — aby wszystkie narody stanowiły jedną rodzinę, „aby wszyscy byli jedno" — jak to Chrystus się modlił o to krótko przed męką swoją. Tylko w oparciu o Boże prawo, o prawo naturalne, z uwzględnieniem życia nadprzyrodzonego, prawo będzie w stanie zorganizować jedność rodzinną całej ludzkości, przy równoczesnym uwzględnieniu wszystkich praw i potrzeb pojedyńczego człowieka.

Całość referatu ks. Mag. Nawrockiego — to jakby wielki snop światła, który jeszcze bardziej uwypuklił niecodzienną wielkość postaci obecnego Ojca św., który właśnie w dniu 12 marca obchodzi 13-tą rocznicę swojej koronacji. Grzmiące brawa, aż nadto wymownie świadczyły o doskonałości referatu.

Na zakończenie uroczystości przemówił ks. prałat Banaszak. Spokojne, lecz głęboką treści ciężarne, płynęły słowa ks. Prałata. W zdaniach prostych, nieskomplikowanych i tak wspaniale jasnych — jak jasną jest każda prawda — mówił on o tej więzi łączącej Seminarium Polskie z Instytutem Katolickim. Więź ta — to jakby wspaniała tkanina, na której codzienna współpraca haftuje coraz to nowe wzory.

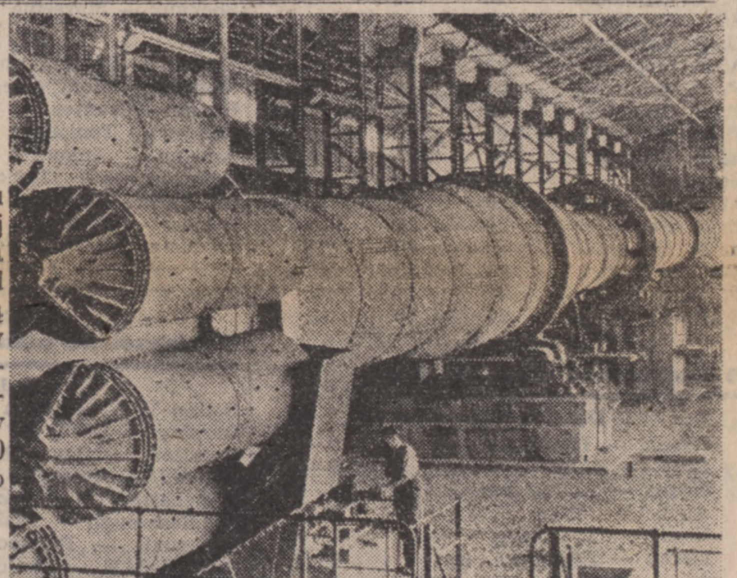
I nic w tym dziwnego, bo więź ta istnieje nie od dzisiaj. W nie wiele lat po ufundowaniu Paryskiej Sorbony, więzami krwi z Francją złączona, nigdy nie zapomniana i daj Boże, święta w niedługim czasie królowa nasza Jadwiga, darami i klejnotami własnymi przyczynia się do rozkwitu Wszechnicy Jagiellońskiej, Uniwersytetu w Krakowie. Już od wtedy trwają więzi jakie nas łączą — o ile jeszcze dalej nie należałoby ich szukać — mówił ks. prałat Banaszak. Od wieków splatały się prądy religijne Francji i Polski. Obecnie, tymi samymi torami idąc, grono kleryków i młodych księży polskich z Seminarium Polskiego w Paryżu, w murach Instytutu znajduje fundamenty naukowe silnej wiary i głębokiego ukochania Chrystusa, Kościoła i Papieża.

Ta uroczystość św. Tomasza obchodzona pod „polskim" znakiem, to dzień w którym w jedno się zlewały dusze różnych narodowości obecnych na sali. To dzień hołdu, który Instytut Katolicki z Rektorem swoim na czele Ks. Biskupem Blanchet, w sposób bardzo godny i szlachetny oddał Kościołowi i duchowieństwu polskiemu. To dzień, który pokazał, że cicha, ale owocna praca kleryków polskich i księży polskich studiujących pod opieką ks. prałata Banaszaka, zdołała wyrobić wysoką opinię w duchowieństwie polskim, które tu we Francji, w godny sposób spełnia funkcje ambasadorów Kościoła Polskiego i Sprawy Polskiej.

J. W.

Nowoczesna fabryka cementu w Rodezji

Rząd brytyjski zbudował w północnej Rodezji (południowa Afryka) nowoczesną fabrykę cementu, jedną z największych w świecie. Główną częścią urządzenia fabryki jest stalowy cylinder, długości 80 m. Waży on przeszło 700 ton.,



(Foto: Record

Tylko połowa złota belgijskiego zabranego przez Niemców, powróciła dotychczas do Francji

PARYŻ. — 25 miliardów dolarów w złocie, które Francja ma otrzymać od międzyalianckiej agencji odszkodowań w Brukseli z tytułu złota, odnalezionego w Niemczech, stanowi zwrot złota belgijskiego, zabranego z Francji przez Niemców.

W latach 1939—40, Belgia powierzyła swoje zapasy Francji: 203 ton cennego metalu. Złoto to, w drodze do Afryki, zostało zrabowane przez Niemców.

Belgia zażądała jego zwrotu. Francja spełniła żądanie po wyzwoleniu i przekazała Belgom 203 tony złota, stawiając warunek, że wszelkie ilości złota, jakie później zostaną odnalezione w Niemczech, zostaną jej zwrócone aż do tej wysokości.

W ramach tej umowy zwrócono Francji 92 kg 500 gr złota w październiku 1947 a 25 ton złota, o których była mowa na Radzie Ministrów, stanowią również część zwrotu.

Ogółem otrzymała Francja 117,5 tony złota na 203 tony, zwrócone Belgom.

Obrady R.P.F.

PARYŻ. — Roczne obrady krajowe R.P.F. wyznaczono na 31 maja, 1 i 2 czerwca br. Obrady odbędą się w mieście prowincjonalnym.

Wniosek o zniesienie podprefektur

PARYŻ. — P. Robert Bruyneel, poseł dep. Loir-et-Cher (akcja chłopska), złożył w Zgromadzeniu Narodowym wniosek o zniesienie podprefektur.

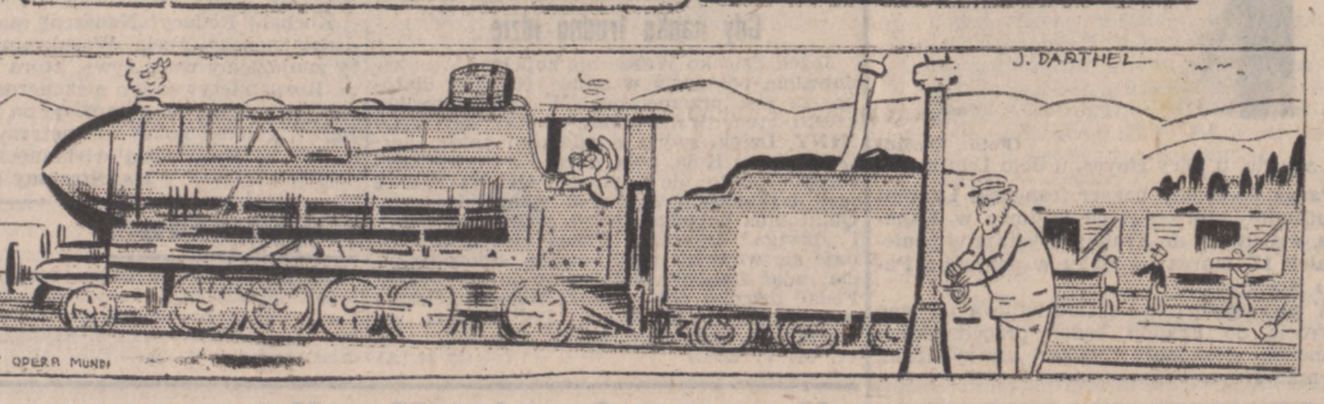
Otto Abetz domaga się rewizji swojego procesu

PARYŻ. — Otto Abetz, były ambasador Rzeszy w Paryżu, zabiega o rewizję swojego procesu w międzynarodowym sądzie najwyższym w Hadze. Abetz, skazany na 20 lat przymusowych robót przez trybunał wojskowy, twierdzi, że nie mógł być sądzony przez trybunał kraju, w którym sprawował funkcję dyplomatyczną.

Przygody Rafała Pigułki

Pan Rafał Pigułka
Maszynista stary
Wie, że trzeba pary.
Bo inaczej kółka
Parowozu jego
Ani drgną bez tego.

I nie zapomina
O sobie Pigułka:
A oto beczułka
Czerwonego wina —
Maszynista stary
Też wymaga „pary".



311) (Ciąg dalszy)

Świeże bułeczki, śmietankowe masełko, mokka, smaczne owoce. Wszystko jak w bajce.

Anna usiłowała uświadomić sobie, w jaki sposób to wszystko przywędrowało do tego pokoju.

Drzwi były zamknięte na klucz.

Wszystko starannie przygotowane. Fred o wszystkim pomyślał — nawet o najdrobniejszych szczegółach.

Ale miła zagadka pozostała nierozwiązana. Fred jej wszystko wyjaśni, trzeba się przygotować, by go mile przywitać.

Anna Maria otworzyła szafę i wyjęła z niej piękną, jedwabną suknię, w której było jej bardzo do twarzy. Wszystko dla Freda... dla kochanego Freda.

On wierzy w jej niewinność. — Ona mu opowie o wszystkich cierpieniach, jakich doznała wskutek intryg podłych ludzi.

Anna poczuła głód. Siadła przy stole i poczęła spożywać smaczne jadła.

Chciałaby bardzo, aby on siedział przy niej i towarzyszył jej w jedzeniu. Żadna siła nie zdoła ich rozłączyć. Anna już dawno nie wiedziała przed sobą tyle dobrych rzeczy razem.

Wszystko było nadzwyczaj smaczne — mokka, prawdziwy miód pszczelny.

Anna jadła i piła z wielkim apetytem.

Kawa była bardzo słodka, ale za mocną.

Oczy Anny Marii poczęły się kleić. Cóż to?

Widocznie była odzwyczajona od tak mocnych trunków, które usypiająco na nią wpłynęły.

Chętnieby położyła się na miękkim łóżeczku, z którego dopiero co wstała. Znów spać?

Ale kawa tak mocną była...

Nie będzie mogła przywitać ukochanego Freda, który za kilka chwil wbiegnie do tego pokoju. On ją zastanie śpiącą.

A może to nawet ładniej. Ona przebudzi się pod wpływem jego gorących pocałunków. Otworzy oczy i ujrzy obok siebie jego...

Piękne przebudzenie się.

Anna Maria podeszła chwiejnym krokiem do kanapy. Postanowiła kilka zaledwie chwil poświęcić na sen. Wyjrzała przez okno. Dom, w którym przebywała znajdował się w uroczym, starym parku, daleko od innych domów tej samej ulicy.

Anna spojrzała w lustro. Chciała się przekonać, czy dość porządnie wygląda, by przywitać Freda.

Ale co to się stało nagle? Anna Maria drgnęła z przerażenia i załamała ręce.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



W lustrze zauważyła coś dziwnego, okropnego.

Jakaś czarna, śmiejąca się twarz wyglądała z niego.

Boże! Jakie straszne oczy, twarz...

Anna spojrzała poraz drugi. Widmo minęło — w lustrze zauważyła swą własną postać, która wydawała jej się być piękną.

Anna Maria słyszała coś niecoś o halucynacjach i obecnie przypisała im niezwykłe zjawisko, które w mgnieniu oka minęło.

To wszystko ta mocna kawa spowodowała. Gdy się wyśpi, powróci do siebie i będzie się czuła lżejszą.

Ona się przelękła tej czarnej twarzy? Ha! Ha! To wszak zabobony. Ona im uwierzyła?

Anna Maria położyła się na kanapie. Czuła się okropnie zmęczona. Ciężka jej głowa spoczęła na miękkiej poduszce, a powieki poczęły powoli opadać.

Myślała o tym zjawisku, które ukazało się jej w lustrze, aż doszła wreszcie do przekonania, że to sen. Gdy wstanie, spojrzy w lustro i przekona się, że w nim nikogo nie ma.

Opowie o tym również kochanemu Fredowi, który będzie siedział na jej łóżku i gładził jej własne włosy.

Fred — Fred.

Anna zasnęła błogim snem.

Dziwo znów się ukazało w lustrze, które nagle odsunęło na bok i w ukrytych drzwiach stanął wysoki murzyn.

Ciemna jego twarz dziko się uśmiechała, a z otwartych ust wyzierały śnieżno białe zęby.

Spojrzał swym ostrym wzrokiem na Marię, a przekonawszy się, że trunek poskutkował, postąpił kilka kroków naprzód.

Zbliżył się do kanapy, na którym leżała uśpiona Anna Maria, wymawiająca ciągle przez sen ukochane imię:

— Fred!

—:-:—

ROZDZIAŁ 158.

Uratowana.

Zna on doskonale cały ten las. Orientuje się w nim, jak we własnych podartych i pustych kieszeniach. Każdy krzak, każde drzewko jest mu znane. Pod wieloma z nich spędził długie noce. Kochał je, gdyż były mu jedynymi towarzyszami w życiu. Puszcza była dlań domem ojcowskim.

Las służył dla starego Wurcenzepa nie tylko jako dom, w którym mógł się przespać, ale, i co najważniejsze, dostarczył mu pożywienia.

Wurcenzep nie miał szczególnych wymagań od życia. Umiał się zadowolić tym nikłym co mu puszcza dostarczała. Było mu dobrze z tym wszystkim, czuł się szczęśliwy.

Staruszek posiadał wielkie zamiłowanie dla przyrody i znał się doskonale na wszystkich jej objawach. Nie było zioła, które było dlań obce. Wiedział na co może się każdy kwiatek przydać i niejednokrotnie wskutek tego godnie zastępował lekarza w okolicy, skutecznie lecząc chorych rozmaitymi ziołami. Swą apteczkę posiadał gotową na każde zawołanie, a sam z radością spełniał przykazanie boskie: „Miłuj bliźniego i ratuj go w nieszczęściu".

Uważał się za najszczęśliwszego człowieka na ziemi. Naco mu dom i żona?

To zbyteczny dlań kłopot. Zimą, gdy mróz mu zbytnio dokuczał, udawał się na nocleg do obory, która znajdowała się przy brzegu lasu i w której cieplej było, niż w najbardziej ogrzanym pokoju.

Miał jedynego towarzysza, który mu stale towarzyszył w wycieczkach. Był nim gruby kij, stary, podobnie jak i jego właściciel.

Są ludzie dziwni na tym bożym świecie. Jednym z podobnych dziwaków był nasz zamiłowany przyrodnik, którego z powodu jego zajęcia, nazywano Wurcenzepem.

Jak zwykle, przechadzał się i dzisiaj po gęstym borze. Nagle stanął i badawczym wzrokiem rozejrzał się wokoło. Na ziemi przed nim leżało ciało kobiety.

Czy to trup?

Worcenzep nie miał czasu odpowiedzieć sobie na to pytanie, gdyż zauważył coś niesamowitega obok kobiety. Jadowity wąż zbliżał się szybko ku niej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

O Puchar piłkarski Francji...

Lille, Nicea i Rouen w półfinale
Bordeaux i Rennes powtórzą mecz

Niedzieli ubiegłej rozegrane zostały spotkania ćwierćfinałowe z gier o Puchar Francji. Rozgrywało je 5 drużyn z I. Ligi i trzy z II. Spotkania odbyły się w Marsylii, Lyonie, Bordeaux i Paryżu. Trzy dały rozstrzygające wyniki, czwarte Bordeaux — Rennes zakończyło się wynikiem nierostrzygniętym, mimo przedłużenia meczu.

Bordeaux — Rennes 2:2 (1:0). — Spotkanie zostało rozegrane w Marsylii w obecności 14. tysięcy widzów. Każda z drużyn przeważała w jednej połowie, Bordeaux w pierwszej, Rennes w drugiej, w dogrywce panem sytuacji był zespół z Gironde.

O ile drużyna Bordeaux dojdzie do finału i Puchar zdobędzie, to zasłużenie, gdyż należy do zespołu, który w bieżącym sezonie włożył najwyższy wkład siły. Już w 16-ej części finału, zespół musiał powtórzyć mecz (z St.-Etienne). W 1/4 finale nie powiodło się lepiej. By wyeliminować Stade Fr., trzeba było dwóch gier i dwóch dogrywek.

Jest to więc trzeci z rzędu wynik remisowy drużyny Bordeaux w grach tegorocznych o Puchar. Powtórny mecz zostanie rozegrany w nadchodzącą środę (prawdopodobnie), przy czym teren ustali komisja pucharowa.

Przechodząc do meczu niedzielnego, zespołem, który pierwszy zdobył bramkę, była jedenastka Bordeaux (43 m.). Rennes wyrównało w 48. minucie, zdobyło prowadzenie w 65. Bordeaux wyrównało przez Baillota w 87. min.

Lille — Monaco 4:0 (1:0). — Drugi występ Lille w Bordeaux ściągnął na boisko ponad 8 i pół tysiąca widzów. Gra była żywa i ciekawa z przewagą Lille.

W każdym zagraniu drużyny północnej było można wyczuć wyższość, różnicę klasy między I. a II. Ligą.

Jedenastka Lille grała jak przystało na leadera I. Ligi. Do połowy wynik wynosił 1:0 dla Lille.

Nicea — Valenciennes 3:0 (0:0). — Blisko 14. tysięcy widzów zgromadziło się na stadionie w Lyonie, by przyjrzeć się grze mistrza Francji z zeszłorocznym finalistą gier o Puchar, US Valenciennes-Anzin.

Boisko było w idealnym stanie. Tylko wiatr przeszkadzał nieraz grze.

Obie drużyny musiały przeto stosować system gry podań krótkich i przyziemnych.

Obrony w pierwszej połowie meczu górowały nad częściami ofenzywnymi.

W drugiej części gry Nicea miała przewagę i graczem, który przyczynił się najwięcej dla jej sukcesu, był skrzydłowiec Ben Tifour. Bramki dla Nicei zdobyli: Carré, Belver i Courteaux.

Rouen — Sochaux 2:1 (1:0). — Drużyna z Rouen wystawiła na spotkanie z Sochaux swój najlepszy skład. Schirchin grał w obronie pierwsze skrzypce, Deléglise w ataku.

Jedenastka normandzka zadziwiła ponad 32.000 widzów, którzy zebrali się na stadionie Colombes w Paryżu, by być świadkami jej pojedynku z zespołem Sochaux.

Gra była utrzymana w atmosferze prawdziwie sportowej i przyjacielskiej. Sochaux popełniło jeden błąd taktyczny — mianowicie grało w pierwszej połowie zbył defenzywnie.

W drugiej połowie przystąpiło do generalnego ataku na bramkę drużyny normandzkiej, przypominając chwilami swą taktyką i techniką gry, dawne, świetne czasy zespołu, kiedy należał do czołowych drużyn Francji.

Rouen, przez dobrze zorganizowaną obronę, która została wzmocniona pomocnikami, zdołało się oprzeć nawale ataków Sochaux i w ten sposób utrzymać uzyskaną przewagę bramkową.

W drużynie Sochaux był najlepszym graczem Courtois.

O mistrzostwo piłkarskie Francji

II. Liga

Cannes — Amiens	2—1
Besançon — Stade	2—3

Tabela

	gier	pkt.	st. br.
Stade Français	26	45	86—31
S. O. Montpellier	26	38	52—27
F. C. Nantes	26	34	45—35
F. C. Toulouse	26	32	45—37
S. A. Angers	26	31	47—41
U. S. Valenciennes	26	30	47—34
A. S. Monaco	26	29	36—29
F. C. Rouen	26	28	53—32
F. C. Grenoble	26	28	52—40
F. C. Toulon	26	26	42—52
A. S. Cannes	26	25	48—58
Besançon	26	23	55—57
A. S. Troyes	26	23	40—43
C. A. Paris	26	19	26—40
A. S. Béziers	26	16	33—52
Amiens A. C.	26	15	31—64
Ol. Alès	26	14	35—64
U. S. Le Mans	26	10	31—71

—:-:—

O mistrzostwo Ligue du Nord

Division d'Honneur

Hesdin — Hautmont	2—1
Billy — Bully	0—0
Noeux — Fouquieres	2—0
Auchel — Avion	0—1
Viesly — Tourcoing	2—0
Dechy — Raismes	0—1

Tabela

	gier	pkt.	st. br.
Raismes	18	43	35—23
E. S. Bully	16	38	27—18
U. S. Tourcoing	17	38	38—27
R. C. Arras	15	37	37—24
U. S. Noeux	14	32	33—18
U. S. Auchel	16	32	32—21
Car. Billy-Montigny	17	32	24—32
C. S. Avion	15	30	25—20
U. S. Viesly	16	30	29—26
A. S. Hautmont	17	30	27—30
U. S. Dechy	15	29	28—31
U. S. Hesdin	16	25	23—49
S. C. Fouquières	18	18	18—57

Artois - Maritime - Picarie

Drocourt — Abbeville	0—0
Corbie — St-Ouen	0—1
Calonne — Lens	0—1
Dunkerque — Henin	4—1
Saint-Omer — Malo	2—2
R.C. Calais — Boulogne	2—1

Escaut - Terrien

Lourches — Lallaing	3—2
Carvin — Denain	0—0
Lille — Quievrechain	4—0
Hazebrouck — Maubeuge	0—4
Cambrai — Auberchicourt	3—0

II. Division Terrien Groupa B

Thumeries — Rapid Ostricourt	3—2

O mistrzostwo amatorów Francji

Grupa Wschodnia

Gueugnon — St. Dizier	1—0
Arc les Gray — Le Tillot	2—0
Le Creusot — Nancy	1—0

Grupa Południowa

Roanne — Annecy	0—0
Scionzier — Le Combelle	6—0

Grupa Północna

Oignies — St. Maur	0—1

—:-:—

Spotkanie o mistrzostwo piłkarskie Francji na niedzielę 23 marca

I. Liga.

Lille — Nancy	(2—0)
Sete — Nice	(1—2)
Bordeaux — Le Havre	(0—0)
Metz — CORT	(0—0)
Nimes — Reims	(0—1)
Lens — RC Paris	(1—3)
St-Etienne — Lyon	(2—4)
Rennes — Strasbourg	(2—1)
Sochaux — Marseille	(1—1)

II. Liga

Toulon — Stade Français	(1—4)
Monaco — Montpellier	(0—0)
Rouen — Nantes	(1—1)
Cannes — Toulouse	(2—2)
Amiens — Angers	(1—1)
Valenciennes — Grenoble	(1—1)
CA Paris — Troyes	(0—2)
Beziers — Besançon	(0—0)
Le Mans — Ales	(0—3)

W nawiasach wyniki jakie drużyny osiągnęły w pierwszej serii.

—:-:—

O mistrzostwo piłkarskie Anglii

I. Liga

Bolton W. — Chelsea	3—0
Burnley — Derby C.	0—1
Charlton — Manchester C.	0—0
Fulham — Arsenal	0—0
Manchester U. — Wolverhampt	2—0
Middlesbrough — Blackpool	1—0
Newcastle — Potsmouth	3—3
Preston N.E. — Aston Villa	2—2
Stoke City — Huddersfield	0—0
Tottenham — Sunderland	2—0
West Bromwich — Liverpool	3—3

II. Liga.

Birmingham — Sheffield Un.	3—0
Bredtford — Swansea	3—1
Cardiff C. — Barnsley	3—0
Doncaster — Bury	1—1
Everton — Luton Town	1—3
Leeds Un. — Blackburn	1—0
Leicester — West Ham	3—1
Noots Forest — Coventry	3—1
Rotherham — Hull City	1—1
Sheffield W. — Queen's R.P.	2—1
Southampton — Notts C.	4—0

—:-:—

O mistrzostwo piłkarskie Belgii

I. Liga Państwowa

Union St-Gilloise — R.C. Bruxelles	4—3
Ol. Charleroi — S.C. Anderlechtois	3—3
F.C. Liegeois — Antwerp	7—1
F.C. Malinois — Mechelen	1—1
Beerschot A.C. — S.C. Charleroi	1—0
S.C. Liegeois — Berghem	5—3
Tilleur — Tournai	1—0

Tabela: 1. F.C. Liegeois, 25 m., 37 pkt.; 2. Union St-Gilloise, 24 m., 34 pkt.; 3. F.C. Malinois, 25 m., 32 pkt.; 4. Antwerp, Mechelen, 25 m., 31 pkt.; 6. Anderlecht, 25 m., 28 pkt.; 7. Berchem, Ol. Charleroi, 25 m., 27 pkt.

NARCIARSTWO

F. Huber i E. Maehringer zwycięzcami w Kandarze

Chamonix. — W niedzielę zakończyła się impreza kandaharska. Konkurencja była bardzo wielka. Zarówno w grupie mężczyzn jak i grupie kobiet przeważała reprezentacja austriacka.

Szczególnie przygniatająca była jej przewaga w grupie męskiej.

A oto wyniki:

Kandahar Panów.

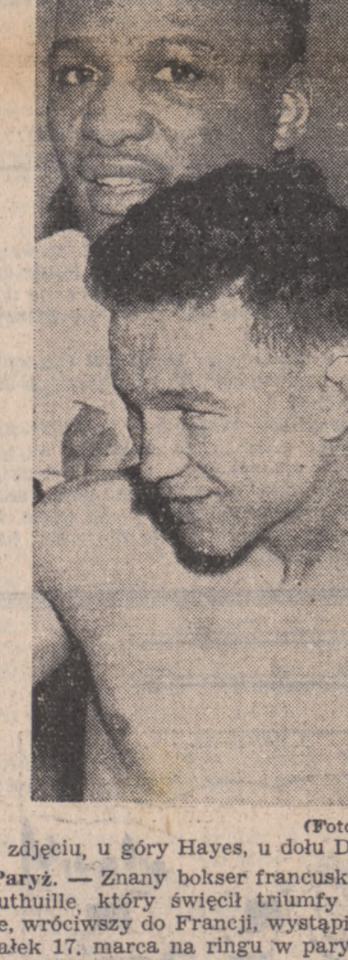
1. Huber (Austria); 2. Ch. Pravda (Au.); 3. Oth. Schneider (Au.); 4. A. Molterer (Au.); 5. M. Sanglard (F.); 6. H. Senger (Au.); . R. Rey (Szwajcaria) itd...

Kandahar Pań

1. E. Maehringer (Austria); 2. A. Mead-Lawrence (USA); 3. M. Agnel (Francja); 4. M. Buchner (Niemcy).

BOKS

Dauthuile — Hayes w Paryżu



(Foto: Record)

Na zdjęciu, u góry Hayes, u dołu Dauthuille.

Paryż. — Znany bokser francuski Laurent Dauthuille, który święcił triumfy w Kanadzie, wróciwszy do Francji, wystąpi w poniedziałek 17. marca na ringu w paryskim Pałacu Sportowym.

W pierwszym meczu Dauthuille'a po jego powrocie do Francji, będzie przeciwnikiem Francuza doskonały bokser amerykański, Norman Hayes.

KOLARSTWO

Vitetta wygrał w wyścigu dookoła Algeru

Alger (miasto). — Ostatni etap wyścigu dookoła Algeru prowadził z Bougie do Algeru-miasta. Długość etapu wynosiła 263 km. Był to najdłuższy etap w wyścigu. Zwyciężył Redolfi. Drugim był Baffert.

Cieliczka przyjechał do mety 14.

Zwycięzcą wyścigu jest Vitetta.

Klasyfikacja etapu:

1. Redolfi. 258 km. w 7. g. 16'; 2. Baffert; 3. Dolhats; 4. Gueguen; 5. Ottusi; 6. Moineau; 7. Blusson; 8. Gaudot; 9. Telotte; 10. Decaux, 7. g. 25' 30"; 11. Zaaf, 7. g. 26' 30"; 12. Vitetta; 13. Forlini; 14. razem: Quentin, Cieliczka, Dotto, Meunier, Baldassari, Darrigade, De Rijcke (Belgia), Zelasco, Brule, Gueguen, Volpi (Włochy). Pontet, Charroin. Mallejac, Lakdar, Massip, Bertaina, Creton, Sabatini, Bober, Amouhour, Guillier, Rancon. Nedellec, Coste, Fernandez, Perrin, wszyscy w 7. g. 27' 1".

Klasyfikacja ogólna:

1. Vincent Vitetta; 2. Dotto; 3. Meunier; 4. Baldassari; 5. Darrigade; 6. Derijcke (B.); 7. Zelasco; 8. Kebaili; 9. Baffert; 10. Brule; 11. Decaux; 12. Huber (Szwajcaria); 13. Guegan; 14. Volpi (Wł.); 15. Pontet; 16. Dolhats; 17. Quentin; 18. Cieliczka, itd...

—:-:—

Bini pierwszy w wyścigu Mediolan — Turyn

TURYN. — Wśród włoskiej elity kolarskiej wre gorączkowa praca przygotowawcza do wyścigu Mediolan — San Remo, który po wyścigu dookoła Algeru będzie drugą co do ważności, międzynarodową imprezą kolarską.

Takim treningowym wyścigiem, był niedzielny bieg Mediolan — Turyn, 225 km., który niespodziewanie wygrał 37-letni Aldo Bini.

—:-:—

Drużyna hiszpańska weźmie udział w „Giro d'Italia"

Mediolan. — Organizatorzy wyścigu dookoła Włoch otrzymali pismo z Hiszpanii, w którym kolarze iberyjscy wyrażają gotowość udziału w wyścigu dookoła Półwyspu Apenińskiego.

Kierownikiem drużyny hiszpańskiej będzie Mariano Canardo.

—:-:—

Robert Desbats wygrał w wyścigu o nagrodę „Catox"

Marsylia. — Wyścig kolarski o nagrodę „Catox" zgromadził na starcie około 100 kolarzy. Długość trasy wynosiła 247 km. Robert Desbats okazał się najlepszym.

Oto klasyfikacja wyścigu:

1. Robert Desbats, 247 km. w 6 g. 33' 17"; 2. Dolhats, 6 g. 34' 15"; 3. Sciardis, 6 g. 35' 45"; 4. Marinelli; 5. Renaud; 6. Viola; 7. L. Bobet; 8. Chupin; 9. Diot; 10. Colinelli; 11. Bermudez; 12. Dalbera; 13. Remy; 14. Lucien Lauk, Bonnaventure, Geminiani, Barbotin, Berton, Maria, Monier, Mayeu, Vasquez, Rol, Driss, Fautrier, Erussard, Conficoni, Dussault, Pamboukdjian, Bellone, Rotta, Molineris, Bartoli, Prevot, Golle itd...

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Boudou, postrach Aveyronu, miał popełnić cztery zbrodnie

Montpellier. — Wieśniak Boudou, który w Espalion zamordował rolnika Maurela, jego żonę oraz jego córkę, i jest podejrzany o zabójstwo wieśniaka Brasa i tegoż służącej oraz o zamordowanie właścicieli młyna, małżonków Pellegrini z Verrieres pod Estaing, miał również zgładzić swego najlepszego przyjaciela, Franciszka Fau.

Zbrodnia została popełniona w lecie 1913 roku. Franciszek Fau, miał wówczas 22 lata, tyleż samo co Boudou. Obaj często grali na akordeonie na zabawach.

Fau zaginął w niedzielę po wyjeździe do Boudou'a. Zwłok młodzieńca jednak nigdzie wówczas nie znaleziono, a jeden z różdżkarzy, wezwany na pomoc w poszukiwaniach, oświadczył, że Fau został zdaniem jego uduszony, po czym przez zbrodniarza wrzucony do rzeki Lot między Estaing a Entraygues.

Nikt jednak wówczas nie posądzał Boudou'a o zabójstwo przyjaciela.

Dopiero teraz, po wykryciu zbrodni w Espalion, ludność zdaje sobie sprawę, gdzie należy szukać winnego zabójstwa, popełnionego przed pierwszą Wojną Światową.

Boudou będzie przesłuchany w tej sprawie.

Uwaga Mericourt - Maroc!

Bractwo Różańca Żywego z Mericourt-Maroc urządza w niedzielę 23. marca o godz. 18. w sali p. Jamrowej wielki wieczór teatralny.

Główna część programu to występ tutejszego Koła teatralnego z komedią w trzech aktach p.t. „Spadkobiercy".

Kasa otwarta pół godziny wcześniej. Początek punktualnie o godz. 18.

Serdecznie zapraszamy na powyższy wieczór całą Polonię z Mericourt - Maroc, szczególnie wszystkie Towarzystwa wchodzące w skład Komitetu Towarzystw Miejscowych.

* * *

Uwaga Bractwo Różańca żywego!

Podaje się do wiadomości wszystkim członkiniom Bractwa, że w niedzielę 23 marca będzie odprawiona Msza św. na intencję Bractwa w kościele parafialnym o godzinie 11.30. Zarząd.

—:-:—

U kombatantów w Courcelles lez Lens

W pięknej sali pana Lequeux Koło Kombatantów urządziło wieczór teatralny, zapraszając nań Koło Teatralne z Waziers. O godz. 16, zaczęli rodacy zapełniać salkę.

Nareszcie cisza. Na scenie ukazuje się prezes Siudziak, otwiera uroczystość i zapowiada program. Serdecznie wita rodaków i dziękuje za poparcie. Kurtyna się podnosi, na sali; cisza, potem burza oklasków gdy na scenie ukazują się pierwsi aktorzy w sztuce „Miłostki Ułańskie". Publiczność jest oczarowana grą amatorów, śledzi każdą część z podziwem.

Po odegraniu sztuki i krótkiej przerwie ukazała się na scenie grupa amatorów w barwnych polskich strojach i wykonała inscenizację „Jadą Ułani" — utwór i kompozycja pana Majchrzaka Józefa, reżysera Koła Amatorskiego z Waziers. Każdy śledzi z zapartym oddechem grę, to już nie ośmiu ludzi na scenie, to cała polska kawaleria galopuje na prawdziwych koniach. Lecą polskie piosenki, jedna za drugą.

W sztuce „Miłostki Ułańskie" występowali: Pułkownik — Ligmanowski Edm.; Szczerzecki — Zacharski Robert; hrabina — Januszek Danuta; Zosia (subretka) — Jerczyńska Władzia; Błażej ogrodnik — Majchrzak Józef (reżyser); Granat Ułan — Hoffman Edmund. Muzyka w wykonaniu pana Majchrzaka Mariana.

W inscenizacji „Jadą Ułani" występowali: Ułani na koniach: Ligmanowski Edmund, Majchrzak Józef, Zacharski Robert, Hoffman Edmund — krakowianki: Jerczyńska Władzia, Napierałówna Teresa, Grzymka, Januszek Danuta.

W przed ostatniej części programu wystąpili jeszcze panowie Majchrzak Józef i Ligmanowski Edmund w roli Andrusów (fragment z królowej przedmieścia). Na zakończenie pan Majchrzak Józef wystąpił z trzema kupletami. Po odśpiewaniu piosenki „Biały domek", zakończono wieczór.

Brawo amatorzy z Waziers, brawo byli wojskowi z Courcelles. Więcej takich wieczorków.

Beaulieu — Oignies - Ostricourt

Kochani Rodacy! Zgodnie z przyrzeczeniem, jakie dałem Wam przy moim odjeździe z Waszej wielkiej i pięknej kolonii przesyłam Wam dzisiaj mój adres i moje serdeczne pozdrowienia. Podróż była uciążliwa, ale piękna. Miałem okazję odwiedzić ciało i grób świętej Bernadetki z Lourdes, a w Paray les Moniales, gdzie Najsłodsze Serce Jezusowe objawiło się św. Marii Małgorzacie, odprawiłem, przy ołtarzu objawienia, Mszę św. w intencji mojej starej i nowej kolonii.

Okolica, do której przyjechałem jest przepiękna. Ludzie są dobrzy, zjednoczeni i silnie są przywiązani do swego duszpasterza. Mój poprzednik ks. superior Knapik, przebywał tutaj piętnaście lat. Ostatnio był bardzo serdecznie żegnany przez drogich mu Rodaków.

Spodziewam się, że w przejeździe do Lourdes, czy też do innych świętych miejsc południowej Francji, będę miał okazję przyjąć Was u siebie w mojej wielkiej, pięknej, słonecznej plebanii, otoczonej kwieciem i wieńcami róż.

Tymczasem jeszcze raz dziękując Wam za Wasze przywiązanie, poświęcenie i ofiary, a zwłaszcza za te w ostatnim czasie, ślę Wam moje serdeczne pozdrowienia dla wszystkich, a przede wszystkim dla chorych, dla Krucjaty i dla pięknych Waszych Związków narodowo-katolickich. Mój adres jest następujący:

L'Abbé Wiater, Beaulieu par Roche la Molière (Loire).

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwa w okolicy Nancy

FOUG. — Sobota 22. III. o godz. 17.: Spowiedź wielkanocna. Niedziela 23. III. o godz. 7.: Spowiedź wielkanocna; o godz. 8.: Suma za śp. rodziców Zielińskich i Kuligowskich.

TOUL. — Niedziela 23. III. o godz. 10.30: Spowiedź wielkanocna; o godz. 11.30: Suma w kaplicy.

VARANGEVILLE. — Sobota 29. III. o g. 18.: Spowiedź wielkanocna. Niedziela 30. III. o godz. 7.: Spowiedź wielkanocna; o godz. 8. Msza św. za śp. rodziców Trebieńców Dymitra i Katarzyny oraz za rodzinę.

NANCY. — Niedziela 30. III. o godz. 10.: Spowiedź wielkanocna; o godz. 11.: Suma za śp. Edwarda Kucharskiego.

LUNEVILLE. — Niedziela 30. III. o godz. 17.: Spowiedź wielkanocna; o godz. 17.30: Msza św.

Kochani Rodacy! Nadszedł czas do wzbudzenia nowego życia. W sakramencie Pokuty znajdziemy wodę żywą, która nas pokrzepi. Rozpamiętywania o niezmiernej Męce Pańskiej przynoszą nam nadzieję na miłosierdzie Boże i głęboki pokój wewnętrzny. Nie zwlekajmy ze Spowiedzią wielkanocną!

Ks. Szczęsny Sołtysiak.

Kombatanci

DOURGES. — Koło Rodzin Pol. Obr. Ojczyzny podaje do wiadomości swych członkiniom, iż zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek 20-go bm. o godz. 15.30 w sali p. Kryślak. O liczny udział prosi Zarząd.

Tragedia dzieci

Maleństwa przymierały z głodu

ARRAS. — Policja z Arras aresztowała Henryka Hermana. Aresztowany, lat 42, ojciec pięciorga dzieci, znany jako nałogowy pijak i awanturnik, był postrachem w swej rodzinie.

Nie tak dawno zbił do nieprzytomności swą żonę, która, lat 39, również często się upijała.

Dzieci, mimo wysokiego dodatku rodzinnego jaki Hermanowie otrzymywali, żyły w nędzy. Widok ich budził wielką litość. Maleństwa wychudzone i strasznie obdarte, już w obecnym okresie chodziły boso.

Za posłanie służyły dzieciom worki pełne robactwa.

Herman jest poza tym oskarżony o kazirodztwo. Żonę Hermana pozostawiono narazie na wolności. Dziećmi zajęły się władze. Będą one umieszczone w przytułkach.

—:-:—

Jak z pięknego kapitana stał się cieślą i awantura miłosna skończyła się w więzieniu

LAVAL. — Od kilku tygodni podziw mieszkańców gminy Mayenne budził przystojny, młody oficer w stopniu kapitana. Pogaduszki na jego temat stały się jeszcze ciekawsze, gdy dowiedziano się, że przyjmuje go się w jednej z znanych rodzin miasteczka. Kapitan ubiegał się o rękę córki bogatego mieszczanina.

Po pewnym czasie sprawą zainteresowała się również policja.

Kapitan został poddany obserwacji a pewnego dnia zatrzymany i poproszony o legitymację. Przystojny oficer nie mógł się wykazać żadną legitymacją. Tłumaczeniom jego nie dawano wiary i by stwierdzić z kim się ma do czynienia, zatelefonowano do dowództwa formacji, do której zgłaszał swą przynależność kapitan.

W pułku nikt „kapitana" nie znał. Mężczyzna został przeto poddany szczegółowemu przesłuchaniu. Szydło wyszło dopiero z worka.

Pięknym kapitanem, który ubiegał się o względy córki bogatej rodziny mieszczańskiej, był pewien cieśla, który za bezprawne noszenie munduru został aresztowany i przekazany władzom sądowym.

—:-:—

Zniżkowała cena chleba w jednej z wiosek w Wogezach

Epinal. — Piekarz w wiosce Vexaincourt w Wogezach postanowił obniżyć o 5 franków cenę na kilogramie chleba. Poczynając od 15 bm. mieszkańcy wioski płacą za kilogram chleba już nie 57 fr., lecz 52 franki.

Chleb określony jako „pain de fantaisie" kosztuje miast 52 fr., tylko 47 franków.

Bractwa Różańcowe

MAZINGARBE II. — Bractwo Róż. żyw. podaje do wiadomości, iż zebranie kwartalne odbędzie się w czwartek 20 marca o godz. 16. w sali p. Bajona.

Hettange-Grande (Moselle) znowu ma głos

W pomroce skromnego lokalu w Hettange-Grande (Moselle) przy oświetleniu imitacji ogniska, słychać potężne słowa hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła". Na maszt wciąga proporczyki środowisk l'Hopital, Rombas, Merlebach, Creutzwald, Hettange-Grande, druhna drużynowa Lucy Kluziak z Hettange-Grande. Padają odmawiane wspólnie słowa „Przyrzeczenia i Prawa harcerskiego" — po czym jak w kalejdoskopie, pod kierownictwem druha Edzia z l'Hopital, przed naszymi oczyma ukazują się tańce, pokazy, inscenizacje, przeplatane okrzykami i piosenkami. Spora gromada miejscowej Polonii nie może się nadziwić, przecież ta gromada harcerska z różnych środowisk tak wygląda przez swoją spoistość i zgranie — jakby żyła całe lata ze sobą. Łza pokazała się w oczach niektórych, toć to mała Polska — mogą być spokojni — duch Polaka nie zaginie gdy ich zabraknie. Lecz czyż można się dziwić — przecież ta młodzież to synowie i córki znanych działaczy polskich: p. Sikorów, Nawrockich, Górszczyków z Rombas, Langów (znany dyrygent), Konradych, Szamburskich z Creutzwald, Kluziaków, Białkowskich z Hettange itp.

Drgnęły też serca młodzieży zebranej, gdy z boku zabrzmiał potężny głos, śpiewanej solo pieśni „Hej ty Wisło" — śpiew znany braci harcerskiej z tylu ognisk obozowych — ukochanego kapelana okręgu, ks. Rozynka Feliksa. Znalazł się i on wśród swojej ukochanej młodzieży! Znowu tańce, śpiewy — wreszcie po krótkiej gawędce naszego komendanta Bibiego — modlitwie, rachunku sumienia, padają słowa „Polska jest wszędzie tam, gdzie żyjemy i pracujemy. Wszystkie nasze myśli i dążenia, wszystkie słowa i uczynki winny być godne miana Polaków. Chcemy, aby tak było, wierzymy, że tak będzie".

Brać harcerska rozchodzi się do domów miejscowej Polonii na gościnę, lecz sen długo nie zmożył wiary — długo jeszcze w domach rozmawiano — o życiu polskim w poszczególnych koloniach.

Rano — w niedzielę 4.II. br. — zbiórka na Mszę św. Widać zdziwione twarze młodzieży francuskiej, która w przybyłych rozpoznała swoich szefów i współtowarzyszy wspólnych obozów. Po Mszy św. przed kościołem słychać wypowiadane czysto po polsku przez Francuzów pozdrowienia: Czuwaj Bibi! Edziu! itp.

Poszła brać harcerska na salę, gdzie Tesia Meissner z Merlebach starała się z naszych twardych kości wytworzyć coś w rodzaju Mazura — w końcu, zadowolone miny ćwiczących pokazały, że trud jej nie poszedł na marne! To znów druh Gorszczyk z Rombas wpajał w nasze głowy nowe piosenki. Lecz wnet wyskakane żołądki zaczęły się upominać o swoje prawa, a więc poszliśmy na obiad, by o 3-ciej spotkać się znowu: zbiórka, gry, zabawy, śpiewy prowadzi druh Heniu, druhna Bernadetka, wyprowadza całą wiarę na świeże powietrze w takt francuskiej pieśni o słoniach, humory się potęgują. Lecz zbliżał się czas do odjazdu — herbatka wspólna, wreszcie krąg braterski — mocne słowa kapelana, ks. Rozynka „Idźcie dalej po swojej drodze, ona jest piękna i słuszna, chociaż nieraz trudna". Pan Łaciński, jako opiekun miejscowego harcerstwa żegna nas — dziękujemy za gościnę. Pieśń „Idzie noc".

Wsiadamy z niechęcią do aut — żal nam opuścić gościnny Hettange-Grande — w sercach naszych czujemy wdzięczność do rodzin polskich, które nas gościły i miejscowej drużyny harcerek, gospodyń naszego III. kursu zastępowych II. Okręgu Z.H.P. (Wschodnia Francja).

Nasze przeżycie kończy głośne: „do zobaczenia!" 15. i 16. III. br. w Merlebach.

UCZESTNIK.

Poradnia kształcenia młodzieży i Referat Prawno - Społeczny

Podajemy do wiadomości, że w związku ze zbliżającym się okresem zgłoszeń do poszczególnych egzaminów do szkół, Poradnia Kształcenia Młodzieży jest czynna codziennie i w godzinach rannych od godz. 9. do 12. Poradnia udziela wszelkich informacji w sprawach szkolnych, osobiście lub listownie.

Zawiadamiamy również, że jak kiedyś, został zorganizowany Referat prawno - społeczny przy Okręgu C.Z.P., który załatwia sprawy:

— Interwencje u władz francuskich we wszystkich sprawach emigracyjnych i pobytowych;

— Sprawa rent górniczych, wypadkowych oraz innych;

— Zapewnienie rodakom obrony w sprawach sądowych;

— Tłumaczenie dokumentów do wszystkich spraw urzędowych;

— Kwestie odszkodowań wojennych i rent od władz francuskich;

— Udzielanie porad i informacji w różnych sprawach;

— Wyrabianie aktów znania, czyli zastępczych dokumentów i sprowadzanie aktów Stanu Cywilnego do ślubu, rent i innych potrzeb;

— Pisanie podań w różnych sprawach;

— Wyrabianie paszportów podróżnych, tak zwanych „Titre d'Identitę et de Voyages" dla osób pragnących wyjechać na urlopy do krajów zagranicznych.

Na razie biuro Referatu jest czynne codziennie w rannych godzinach urzędowych, oraz poniedziałki i soboty cały dzień.

Korespondencję kierować na adres Referenta: Mr. LACH, 20, Rue Faidherbe, LILLE (Nord). Tél. 514-94.

Wszystkie powyższe czynności wykonuje Referat zupełnie bezpłatnie.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca